

Material przyszłości

SCOBY z Puław zastąpi plastik?
STRONY 2-3



Myśliwi kontra aktywiści

Lex Ardanowski, ASF i czerwona
strefa
STRONY 4-5



MAGAZYN



Auta kontra drzewa

wielka przebudowa Al. Racławickich

Strony 8-9

PIĄTEK

24

STYCZNIA 2020

redaktor wydania

RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

WIEJSKA POLECA

Żadnych granic

ANDRZEJ DUDA wcześniej robił rzeczy „niezgodne z prawem” i „żenujące”, ale teraz „przekroczył granicę” – uważa cytowany przez serwis Gazeta.pl promotor pracy doktorskiej prezydenta, prof. Jan Zimmermann.

Zdaniem prawnika tą granicą było przejście do atakowania ludzi, w tym wypadku – sędziów. Profesor jest „wstrząśnięty” wypowiedziami prezydenta.

Portal przypomina, że prezydent mówił m.in. o „oczyszczeniu polskiego domu”, zmiany w sądownictwie porównał do walki z ustrojem komunistycznym, zarzucał sędziom, że w swoim mniemaniu „są bogami”.

Groźna armia

Jakby coś takiego w kogoś uderzyło, to kaplica. Ponadto przy uderzeniu w dom, samochód to jest jak pocisk – powiedział w rozmowie z Onetem pilot, komentując in-

cydent z udziałem odrzutowca MiG-29, do którego doszło 14 stycznia. Maszyna podczas lotu zgubiła 20-kilogramowy spadochron hamujący.



Życie po Sejmie

Była posłanka PiS Bernadeta Krynicka może już wkrótce zostać dyrektorką Szpitala Wojewódzkiego w Łomży. Jak podaje „Rzeczpospolita”, na politycznej emeryturze świetnie wiedzie się też kilku innym politykom partii rządzącej.

I tak były poseł Krzysztof Zaremba, z wykształcenia politolog, od 1 lutego będzie prezesem Morskiej

Stoczni Remontowej Gryfia. W grudniu – informuje „Rz” – prezesem Polskich Linii Oceanicznych została z kolei Dorota Arciszewska-Mielewczyk, której nie udało się wywalczyć mandatu senatora.

Konstanty Radziwiłł, w latach 2015-2018 minister zdrowia, jest obecnie wojewodą mazowieckim. Były wiceminister rodzi-

ny **KRZYSZTOF MICHAŁ-KIEWICZ** został prezesem PFRON-u, a Zbigniew Gryglas objął wiceministerialną tekę w Ministerstwie Aktywów Państwowych.

Jak zauważa „Rzeczpospolita” podobne przykłady można znaleźć też po stronie opozycji. Nic dziwnego – partie nie zostawiają na lodzie swoich wiernych żołnierzy

Amerykanie myślą się czasami

Uważam, że kongresmeni amerykańscy są tak samo ludźmi i tak samo jak ludzie myślą się czasami. I w tej sprawie mają po prostu

nieprawdziwe informacje – stwierdził szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michał Dworczyk w rozmowie z Konradem Piaseckim w TVN24.

Chodzi o list, jaki amerykańscy kongresmeni wysłali do Andrzeja Dudy, w którym zaapelowali o niepodpisywanie tzw. ustawy kagańcowej.



500 plus dzieci nie urodzi

Urodzenia nie wzrosły i nie wzrosną – powiedziała w kontekście skuteczności programu 500 plus Barbara Socha, wiceszefowa resortu rodziny, pracy i polityki

społecznej i pełnomocniczka rządu ds. demografii w Radiu Wnet.

– To pierwsza tak jasna deklaracja obozu rządzącego w tej kwestii. Do tej pory między innymi Beata Szy-

dło przekonywała, że jest to program, który zwiększy liczbę urodzeń dzieci. Eksperci i demografowie byli innego zdania – skomentował portal businessinsider.com.

Material przy z Puław. Zam

Firma MakeGrowLab to obecnie jeden z najlepszych pasjonatów z Puław wygrywa kolejne konkursy nowego typu „tkają” mikroorganizmy. W odróż-



Radosław Szczęch

Gdy wynaleziono tworzywa sztuczne, te szybko zrewolucjonizowały świat. Z polietylenu i polipropylenu zaczęto wytwarzać niemal wszystko, a rynek zalały plastikowe kubki, butelki, pojemniki, foliowe torby, zabawki.

Lekki, szczelny, elastyczny i wytrzymały materiał ekspresowo wypierał szkło i metale. Niestety: po latach okazało się, że posiada on również pewne wady. Niektóre tworzywa sztuczne zawierają szkodliwy bisfenol. Ponadto trudno się ich pozbyć, bo plastik rozkłada się przez setki lat. Rocznie tylko mórz i oceanów, rocznie trafia nawet 13 mln ton plastikowych śmieci.

SCOBY

Puławski start-up MakeGrowLab próbuje udowodnić, że istnieją lepsze rozwiązania. Młodzi naukowcy opracowali własną, unikalną technologię wytwarzania materiału pochodzenia biologicznego, a jego próbki wysłali do zainteresowanym nim odbiorców na całym świecie.

Nazwali go SCOBY, od Symbiotic Culture of Bacteria and Yeast. Produkcja przypomina hodowlę, bo

ten eko-material rośnie sam, do czego potrzebuje między innymi wyciągu z odpadów rolniczych, odpowiedniej temperatury i czasu (kilku tygodni).

Właściwościami produktów z puławskiego MGL interesują się już firmy z różnych stron świata, a sam start-up zdobywa kolejne laury. W zeszłym roku wygrał konkurs Climat-Kic i otrzymał grant w wysokości 30 000 euro.

Początek nowego roku to z kolei awans do światowego finału konkursu Chivas Venture z szansą na znacznie większe pieniądze. Młode przedsiębiorstwo zaczyna rozwijać skrzydła. Niedawno zakończył się remont ich nowego pomieszczenia w Puławskim Parku Naukowo-Technologicznym. Dostarczono im również zamówiony sprzęt, między innymi duży kompostownik, suszarnię, zamrażarkę, prasę i dużą maszynę do mielenia.

Wygrany konkurs pozwolił również na ochronę patentową, ochronę nazwy wytwarzanego materiału, itp.

Testy puławskiego wynalazku

- Dzięki temu możemy naprawdę ruszyć do przodu. Krok po kroku wykonujemy coraz bardziej zaawanso-

Róża Rutkowska i Josh Brito, założyciele MakeGrowLab

FOT. RADOŚLAW SZCZĘCH

Przyszłości prosto miast plastiku

Wieloletnich start-upów w Polsce. Para naukowców zaczyna zdobywać pieniądze. Ich bio-materiał wzniesienia od plastiku, rozkłada się w 3 miesiące



wane produkty i przygotowujemy się do następnego etapu naszego rozwoju, czyli zatrudnienia nowej osoby, mikrobiologa - mówi Róża Rutkowska, współwłaścicielka start-upu. W dalszej kolejności, do MGL może trafić laborant, technik produkcji oraz asystent biurowy.

Jeszcze pół roku temu MGL bazował na wysyłaniu próbek.

Te trafiły między innymi do USA, Japonii, Australii oraz niemal wszystkich krajów Unii Europejskiej. Puławski wynalazek testują małe przedsiębiorstwa i koncerny przemysłowe. Dzięki temu, badania nad właściwościami bio-materiału przyspieszyły.

Bez toksyn

- Dowiedzieliśmy się na przykład, że można go zgrzewać, a nie tylko sklejać - przyznaje Róża Rutkowska. To, co najważniejsze to fakt, że nie posiada on żadnych toksyn, a zakopany w ziemi rozkłada się w ciągu kilku miesięcy.

Ponadto do jego produkcji potrzebne są odpady, co jest

jego dodatkowym atutem. Zainteresowanie tą technologią rośnie, o czym świadczą spływające zamówienia. Jedną z polskich firm zgłosiła już zapotrzebowanie na 500 sztuk po 100 gramów.

W planach MGL jest zarówno produkcja większych partii oraz ich sprzedaż, oferowanie gotowych opakowań na zamówienie, wypuszczanie limitowanych edycji, jak również zezwalanie na korzystanie z tej technologii innym firmom, które opłacą licencję.

Co ważne, sam produkt można wykorzystywać w całości jako zamiennik dla folii, czy plastiku, ale można go także łączyć z innymi. Domieszka SCOBY mogłaby sprawiać, że produkty przemysłowe byłyby bardziej „eko”. W grę wchodzi nie

tylko opakowania żywności, ale także branża kosmetyczna, odzieżowa i wiele innych.

Z Kalifornii do Puław

Rok 2020 dla MGL-u może być przełomowy.

- Chcemy nadal rozwijać firmę. Sprawiać, by stawała się coraz większa. Dostrzegamy to, że rośnie zainteresowanie naszymi produktami. Będziemy je sprzedawać, zarabiać i zatrudniać nowe osoby. Liczymy także na zwycięstwo w Chivas Venture - mówi Josh Brito, drugi ze współwłaścicieli firmy. Amerykanin z Kalifornii, który zadomowił się już w Puławach. Oboje z Różą chwalą sobie warunki pracy, ciszę, spokój, przyjazne otoczenie, a także potencjał działających nad Wisłą instytucji naukowych oraz dobrze wykwalifikowanej kadry. Dlatego, mimo różnych propozycji, nie zamierzają opuszczać Puław. - Mamy wszystko, czego potrzebujemy i coraz bardziej nam się tutaj podoba - przyznaje Róża.



Z adrenaliny nie wyżyjesz

Fakt24 zainteresował się życiem **RYSZARDA PETRU**, założyciela partii Nowoczesna, który w lipcu 2019 roku wycofał się z czynnej polityki.

- Znalazł pan robotę? - pyta Fakt24.

- Sam sobie stworzyłem - odpowiada Petru. - Wraz ze zespołem prowadzę biznes doradczy i transakcyjny, co przekłada się na zarobki znacznie wyższe od sejmowych. Do tego wreszcie można zaplanować kilka tygodni napróżd,

zdrowiej żyć. W biznesie świat jest bardziej przewidywalny, weekend nagle okazuje się weekendem, bo weekendów w polityce nie ma. Polityka daje potężną dawkę adrenaliny, ale znacznie mniejsze pieniądze.

CBA wchodzi do CBA

Centralne Biuro Antykorupcyjne w obecnej upolitycznionej formie powinno zostać jak najszybciej zlikwidowane i głęboko przeorganizowane w całkowicie nową służbę antykorupcyjną, bo stwarza coraz więcej problemów i zagrożeń dla obywateli - powiedział Onetowi Paweł Wojtunik, były wieloletni szef tej instytucji.

Portal poprosił go o opinię w sprawie afery finansowej, do jakiej miało dojść w Biurze. Według nieoficjalnych ustaleń Onetu, pracownica działu finansowego CBA wyprowadziła z niego blisko pięć mln zł.

Kto wyjaśni tę sprawę? Chyba nikt, bo jak komentuje internet, do siedziby CBA wchodzi CBA, ale nie zastaje nikogo.

Historia zawsze się powtarza

Można wyjść z PZPR, ale PZPR z człowieka nie wyjdzie - tak krytykę prezydenta RP w wykonaniu Jacka Jekiel, dyrektora Opery na Zamku w Szczecinie skomentowała Małgorzata Jacyna-Witt z PiS. Jekiel jej odpowiada: - Jako historyk analizowałem ruchy autorytarne, wiem, co mówię.

W całej tej wymianie zdań - pisze Gazeta Wyborcza - chodzi o wpis Jekiel na Twitterze, w którym porównał prezydenta RP Andrzeja Dudę do Benita Mussoliniego, przywódcy włoskich faszystów. Zrobił to zamieszczając filmik, na którym zestawiono wystąpienie Dudy z fragmentami przemówienia Mussoliniego. Jekiel napisał: „#Duda# Mussolini #Historia zawsze się powtarza jako farsa. Nie dajcie się zwieść tej retoryce”.

Grodzki wygumkowany

Marszałek Sejmu Elżbieta Witek, marszałek Senatu Tomasz Grodzki i przewodnicząca Izby Reprezentantów USA Nancy Pelosi odwiedzili były niemiecki obóz zagłady Auschwitz I. Jak informuje Gazeta.pl, zdjęcia

z tego wydarzenia pojawiły się w mediach społecznościowych Sejmu i Senatu, a uwagę użytkowników Twittera przyniosło to, że na zdjęciu opublikowanym przez Kancelarię Sejmu nie widać marszałka Tomasza Grodzkiego i nie ma tam

w ogóle wzmianki o jego obecności.

„Pewnie stało się tak zupełnie przypadkiem” - ironizuje na Twitterze reporter RMF FM Patryk Michalski, który zestawiał zdjęcia opublikowane przez Kancelarię Sejmu i Senatu.

Służby premiera nie sprawdziły

Z okazji wyjątkowego jubileuszu - Pana 100 Urodzin - proszę przyjąć moje pozdrowienia oraz

wyrazy głębokiego szacunku - napisał premier Mateusz Morawiecki w liście do Józefa Wieczorka. Problem

w tym - zauważa Gazeta.pl - że były sędzia m.in. Sądu Wojewódzkiego w Warszawie nie żyje od 1996 roku.

Przeciętny poseł jednak coś znaczy

Posel PiS **JAROSŁAW ZIELIŃSKI**, choć od kilku miesięcy nie jest wiceszefem MSWiA, wziął udział w odprawie rocznej policji w Suwałkach - donosi Gazeta.pl.

Zdjęcia z odprawy opublikował na Twitterze użytkownik stumbras. „Ministrze Macieju Wąsiku, może ktoś z MSWiA albo polskiej policji wyjaśni, w jakim trybie w odprawie rocznej w suwalskiej policji przewodzi przeciętny poseł Jarosław Zieliński i dla czego mundurowi meldują mu się szanownym ministrem wołając?” - zapytał.

Policja w odpowiedzi na pytanie redakcji tłumaczy, że poseł jako członek Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych „współpracuje z suwalskimi policjantami w celu zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom Suwałk”.





FOT. ARCHIWUM ANDRZEJA TOMASIAKA



Trzeba regulować populację zwierzyny w dzikim stanie

ROZMOWA z Andrzejem Tomasiakiem, członkiem Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego w Lublinie

Agnieszka Antoń-jucha

• Czy rzeczywiście „lex Ardanowski” oznacza dla myśliwych absolutną wolność i oddanie im lasu na wyłączność? Mam na myśli restrykcję w postaci kary więzienia za blokowanie polowania.

- Ta narracja rozpowszechnia przez środowisko aktywistów prozwierzęcych, wśród których przeważają przeciwnicy łowiectwa, jest nieprawdziwa. To nie jest tak, jak te osoby to przedstawiają. Zapis jest bardzo precyzyjny i mówi, że odpowiedzialność karną poniosą tylko i wyłącznie osoby, które celowo uniemożliwiają bądź utrudniają polowanie.

• Czyli rowerzysta albo grzybiarz nie utrudniają?

- Absolutnie nie. Obecnie blokowanie polowań także jest zabronione. Różnica jest taka, że teraz jest to wykroczenie, a będzie występkiem zagrożonym karą więzienia. Dlaczego ten przepis znalazł się w specustawie? Łowiectwo to nie jest tylko pasją ludzi na całym świecie. To również odpowiedzialność i obowiązki nałożone na nas przez państwo, które my realizujemy. Abyśmy mogli to robić, nie może być zgody na bezprawne działania polegające na blokowaniu polowania. I ustawa pokazuje, że takiej zgody nie ma. Totalną bzdurą jest więc to, co mówią przeciwnicy łowiectwa, że będą karani wszyscy, także grzybiarze czy rowerzyści. Aby ktoś został ukarany, musi udać się do lasu w konkretnym celu, aby blokować czy utrudniać polowanie.

• Jak odróżnić jednych od drugich?

- Po ich zachowaniu gdy się dowiedzą lub zostaną poinformowani, że w tym miejscu właśnie odbywa się polowanie. Poza tym miejsce polowania zbiorowego od pewnego czasu jest oznaczane tablicami ostrzegawczymi.

• Aktywiście twierdzą, że nie zawsze.

- Nie ma takiej możliwości, aby odbyło się nieoznaczone polowanie zbiorowe. Tyle, że tablice są ustawiane przy drogach. Jeśli spacerowicze wejdą przez pole czy las w obszar polowania wtedy rzeczywiście istnieje teoretyczna możliwość, że tych tablic mogą nie zobaczyć. Jeśli już przypadkowe osoby znajdą się w miejscu polowania, to my informujemy, że jest polowanie. W takiej sytuacji żadna racjonalnie myśląca osoba nie będzie się ustawiać na linii strzału, tym bardziej, że za ok. 30 minut polowania już w tym miejscu nie będzie. Poza tym polowania odbywają się cotygodniowo na znikomej procentowo powierzchni lasów. Kolejna rzecz, na którą chciałbym zwrócić uwagę to to, że nieprawdą jest, że myśliwi będą kogokolwiek wyganiać z lasu. Żyjemy w państwie prawa, a myśliwi takich praw nie mają i nie nadsza im tych uprawnień specustawa. Od tego jest policja. Jeśli jeszcze tylko zauważyć, że na blokadzie polowania pojawiają się zaledwie kilka osób.

• Ale są. Z czego, pana zdaniem ta ich obecność wynika?



FOT. PIXABAY.COM

- Moim zdaniem to efekt braku edukacji w tym zakresie. W krajach skandynawskich już w szkole podstawowej dzieci uczą się zależności pomiędzy gospodarką rolną, leśną i łowiecką. Żadnej z nich nie da się odłączyć, bo są ze sobą ściśle powiązane. Lasy produkują drewno, rolnicy: plody rolne, a myśliwi regulują stan populacji dzikiej zwierzyny. To, co teraz powiem będzie niepopularne, ale leśnikom zależy, by populację zwierzyny zmniejszyć, bo powodują szkody w lasach, rolnikom też: bo wyrządzają szkody na polach, a myśliwym zależałoby, aby tych zwierząt było jak najwięcej. Tak, to właśnie nam myśliwym zależy na zachowaniu tej populacji w jak najlepszej formie. Tyle, że łowiectwo to jest balans między tym wszystkim. Minimalizujemy konflikt pomiędzy dziką zwierzyną, a np. rolnikami. Zmiany w przyrodzie i rolnictwie zaszły już tak daleko, że nie może to pozostać

bez ingerencji człowieka. Trzeba regulować stan populacji zwierzyny w dzikim stanie dla dobra ludzi i zwierząt.

• Aktywiści podkreślają, że myśliwi zabijają zwierzęta dla przyjemności.

- Tak nie jest. Łowiectwo jest naszą pasją i czerpiemy przyjemność z kontaktu z przyrodą, ale niczym przyjemnym nie jest odbieranie życia zwierzęciu. Poza tym terminy łowiectwo i myślistwo nie są tożsame. Łowiectwo jest pojęciem znacznie szerszym a myślistwo odnosi się ściśle do wykonywania polowania. Więc jeżeli ktoś mówi, że łowiectwo jest jego pasją to nie koniecznie musi chodzić jedynie o wykonywanie polowania.

• To dlaczego uczestniczyć w polowaniach?

- Bierzymy w nich udział, bo jesteśmy pasjonatami łowiectwa, czujemy taką potrzebę. Łowiectwo, jak już powiedziałem to nie tylko

strzelanie, ale także jest to opieka i kontrola nad łowiskiem, to jest poznawanie zwyczajów zwierzyny. Ja porównałbym myśliwego do rolnika, który dogląda zwierzętą w zagrodzie, zna zwierzęta, ich zwyczaje, chce aby były w jak najlepszej formie. Myśliwy w swoim łowisku zachowuje się właśnie jak dobry gospodarz. Jego celem musi być dobro zwierząt. Tyle, że każde łowisko ma swoją pojemność, jeśli zwierzęta jest za dużo to jest to ze szkodą dla populacji.

• Dlaczego?

- Może być za mało pożywienia, mogą roznosić się też choroby. Weźmy pod uwagę np. populację lisa. Kilka lat temu te zwierzęta zaczęto szczepić przeciwko wściekliznie; chorobie, która wcześniej regulowała stan populacji lisów. Zaczęto rozrzucać szczepionki przeciwko wściekliznie, aby zapewnić bezpieczeństwo ludziom. Wtedy populacja lisów wzrosła. Myślę, że większość osób spotkała w mieście takiego wyleńskiego lisa. To jest efekt zbyt dużego zagęszczenia tych zwierząt na danym terenie i słabej bazy pokarmowej.

• Wróćmy do aktywistów i tematu bioasekuracji, która rzekomo przez niektórych myśliwych nie jest przestrzegana.

W mediach społecznościowych członkowie grup antyłowieckich publikują zdjęcia np. zakrwawionych dzików wieszonych na wozach przez las, przez co ma dochodzić do roznoszenia wirusa ASF: nie przez dziki lecz przez

ludzi.

- Po pierwsze: nie ma żadnych wyników badań potwierdzających teorię aktywistów. Po drugie: na polowaniu strzela się do dzików. Później upolowane zwierzęta trzeba z lasu wywieźć. Bardzo istotne jest to, jak to wszystko się odbywa. To, że z miejsca strzału tuszy dzika sący się krew gdy znajduje się on na przyczepce nie oznacza, że zostały złamane zasady bioasekuracji. ASF jest chorobą śmiertelną i niebezpieczną tylko dla dzików. Uważam, że lepiej wywieźć z lasu dzika z ASF, ryzykując uronienie kilku kropel krwi, niż pozostawienie takiego zwierzęcia w lesie. Gdyż wtedy po jego śmierci stanie się prawdziwą bombą biologiczną, rezerwuarem wirusa nawet na kilka lat.

• Tyle, że wszyscy tę krew widzimy.

- Zgadza się. Tyle, że poprzez publikację takich zdjęć operuje się emocjami a nie faktami. My minimalizujemy możliwość rozprzestrzeniania się wirusa w taki sposób, że ten dzik jest przewożony na pojeździe, który nie ma ażurowej podłogi, ewentualnie na wozie jest wyłożona folia lub znajduje się on w kuwecie, po to aby krew nie mogła ściekać. Jeśli przy załadunku czy wyładunku okazałoby się, że krew wyciekła, to ona jest neutralizowana.

• To znaczy?

- Używamy preparatów, które są wirusobójcze. Ale po spryskaniu tego miejsca kolor krwi się nie zmienia na tyle, żeby ktoś kto ogląda zdjęcia mógł zauważyć jakąkolwiek różnicę.



FOT. KRZYSZTOF MAZUR/ARCHIWUM

Każdy człowiek ma prawo przebywać w lesie

ROZMOWA z Olga Kisielewicz, koordynatorką Lubelskiego Ruchu Antyłowieckiego

Agnieszka Antoń-jucha

• Z jakich powodów wstajecie wcześniej rano i spędzacie kilka godzin w lesie monitorując polowania?

- Głównym powodem jest to, że lubimy spędzać czas na łonie natury. Po drugie: bardzo ważne jest dla nas życie zwierząt, które są zabijane dla przyjemności przez myśliwych. Dla nas polowanie nie jest niczym innym, jak zabawą myśliwych i robieniem krzywdy niewinnym stworzeniom. Dlatego pojawiają się w lesie, aby w ten sposób wyrazić swój sprzeciw przeciwko temu typu praktykom.

• Mówi się o tym, że w Polsce jest za dużo dzików i trzeba zmniejszyć ich populację. Tyle, że w Niemczech, gdzie nie ma jeszcze afrykańskiego pomoru świń, zostało odstrzelonych więcej tych zwierząt niż w Polsce. Dlaczego wobec tego bronicie dzików?

- W każdym kraju myślistwo wygląda inaczej. Inaczej wygląda walka z afrykańskim pomorem świń. Dlatego też nie chciałabym porównywać ze sobą żadnych krajów.

Już przed specustawą, którą uchwalili niedawno Senat bez żadnych poprawek, dziki zostały praktycznie wybite. Teraz będą już tylko dobijane te które jeszcze zostały.

• Wspomniała pani o specustawie, która zakłada karę pozbawienia wolności za „celowe utrudnienie i uniemożliwienie” polowania i odstrzału sanitarnego. Czy jeśli znowelizowane prawo wejdzie w życie, przestaniecie monitorować polowania?

- Absolutnie nie. Każdy człowiek ma prawo przebywać w lesie i po tym lesie spacerować kiedy ma na to ochotę. Nie jest to miejsce, które należy wyłącznie do myśliwych. Te zapisy specustawy są absolutnie niezgodne z prawami człowieka. I przeciwko temu protestujemy.

• Bo?

- Bo specustawa bije w nas wszystkich, nie tylko w ruchy antyłowieckie, tak zwane „żółte kamizelki”. Każda osoba, która znajdzie się na terenie gdzie obywateli polowanie może być dla myśliwego kimś kto utrudnia

polowanie. Dla myśliwych nie będzie ważne, czy jest to osoba z ruchu antyłowieckiego, czy to jest grzybiarz, rowerzysta czy spacerowicz. Każda w tych osób będzie osobą postronną; osobą utrudniającą polowanie i będzie w ten sposób karana tylko dlatego, że w nieodpowiednim momencie znalazła się w lesie.

• Tyle, że kluczowa jest ta „celowość” działań, na co zwracają uwagę sami myśliwi. Wobec tego, czy rzeczywiście grzybiarz czy rowerzysta znajdują się w tej grupie, czy wyłącznie aktywności, których celem jest obserwacja polowania?

- Nie, to będzie dotyczyć każdego, bo każda osoba postronna jest dla myśliwego kimś kto utrudnia polowania. Dlatego też uważamy, że te zapisy będą dotyczyć nie tylko osób związanych z ruchami podobnymi do naszego, ale wszystkich osób, które będą miały ochotę spędzić wolny czas na łonie natury.

• Jak wygląda wyjazd do lasu przeciwników polowań?

- Zaczniemy od tego, że informacji kiedy i gdzie są

polowania znajdujemy albo na stronach internetowych urzędów gmin - myśliwi mają obowiązek podać do publicznej wiadomości kiedy są organizowane polowania. Informacje są też na stronach internetowych poszczególnych kół łowieckich.

Poza obowiązkiem poinformowania o polowaniu, myśliwi muszą też odpowiednio oznakować teren, na którym odbywa się to polowanie. Tyle, że nie zawsze w miejscu gdzie są organizowane polowania znajdują się tablice informacyjne. Niemniej jeśli wiemy gdzie polowanie się odbywa to jedziemy do lasu. Czasem dzieje się też tak, że nie wiedząc o jakimś polowaniu po prostu na nie natrafiamy. Wtedy obserwujemy jak ono przebiega.

Staramy się towarzyszyć myśliwym do końca. Widząc pewne nieprawidłowości z ich strony interweniuje, dzwoniąc po policję. Czasem czekamy aż patrol przyjedzie, czasem policjanci są na miejscu od samego początku, kiedy na przykład jakieś polo-

wanie jest zablokowane i nie dochodzi do skutku.

• W tych monitoringach polowań nie bierze udziału zbyt wiele osób. Dlaczego?

- Grupa jest duża i bardzo mocna. Weekend to czas odpoczynku po tygodniu pracy, czas na spotkanie się ze znajomymi, rodzinami, wyjazdy po tygodniu nauki do rodzinnych stron, każdy ma inne plany. Nie można wymagać tego od wszystkich, że co weekend będzie wstawał o świcie. Jest to nasz prywatny czas, który całkowicie poświęcamy na wyjazdy.

• Na Facebooku Lubelskiego Ruchu Antyłowieckiego, ale też stronach innych tego typu ruchów są zdjęcia, na których widać na przykład jadące wozami zakrwawione, martwe dziki. Jak często natrafiaacie na takie sytuacje?

- Takie sytuacje niestety się zdarzają i to w strefach czerwonych, objętych ograniczeniami (są to strefy, w których stwierdzono ASF u dzików - przyp. aut.). Ten obszar obejmuje znaczną część województwa lubelskiego. W tych strefach tak

naprawę nie powinno być polowań zbiorowych, ponieważ występuje zagrożenie wirusem ASF. To, co widać na zdjęciach, to nic innego jak łamanie zasad bioasekuracji przez myśliwych. Wytyczne głównego lekarza weterynarii dokładnie mówią, jak takie polowania powinny wyglądać. Tyle, że tak nie wyglądają, na co mamy dowody.

• Czy po waszych interwencjach zostało już gdzieś wszczęte śledztwo?

- Obecnie czekamy na informację z Radzyna Podlaskiego. Chodzi o polowanie, podczas którego zostały zabite trzy dziki, a także dwa lisy. Według naszych ustaleń myśliwi nie mieli pozwolenia na polowanie zbiorowe w ramach ostrzału sanitarnego - bo upolowali też lisy, a nie tylko dziki. Nie były też zachowane zasady bioasekuracji. Czekamy też na decyzję w sprawie wycieku świeżej krwi z chłodni sanitarnej na terenie Ośrodka Hodowli Zwierząt w Wierzbichach koło Lublina, gdzie były przechowywane zabite podczas polowania dziki.

„LEX ARDANOWSKI”: CO M.IN. ZAKŁADA SPECUSTAWA W SPRAWIE ZWALCZANIA ASF:

- * zakaz blokowania polowań
 - * używanie tłumików podczas polowania
 - * odstrzał sanitarny dzikich zwierząt przez policjantów, strażaków, pograniczników i żołnierzy, którzy posiadają uprawnienia do wykonywania polowania
 - * zamykanie przejść dla zwierząt w pasach drogowych a także budowę ogrodzeń lub zabezpieczeń technicznych, które mają ograniczyć migrację zwierząt
 - * możliwość budowy niecek dezynfekcyjnych bez konieczności uzyskania pozwolenia
- Ustawa, która trafiła do podpisu prezydenta, ma wejść w życie następnego dnia po jej ogłoszeniu.

AFRYKAŃSKI POMÓR ŚWIŃ (ASF)

Jest to groźna, zakaźna i zaraźliwa choroba wirusowa świń domowych, świniodzików i dzików. Zakażenie przebiega zakażenie przebiega powoli i obejmuje znaczny odsetek zwierząt w stadzie, przy czym śmiertelność zwierząt sięga nawet 100 proc. Wirus nie zagraża innym zwierzętom i ludziom. Wystąpienie ASF niesie jednak za sobą ogromne straty finansowe zarówno dla hodowców trzody chlewnej jak też kraju, w którym choroba wystąpiła. Są to m.in. koszty związane z zabiciem zwierząt z zapowietrzonego stada i utylizacją ich zwłok jak też z koniecznością przeprowadzenia oczyszczania i dezynfekcji oraz badań laboratoryjnych.

ASF W POLSCE

Po raz pierwszy w historii ASF stwierdzono w Polsce w lutym 2014 r. na terenie powiatu sokólskiego (województwo podlaskie). Pierwsze przypadki afrykańskiego pomoru świń zostały potwierdzone u dzików. Walka z chorobą trwa m.in. na terenie województwa lubelskiego (od 2016 r.). W tym roku w Lubelskiem odnotowano 53 przypadki tej choroby u dzików, od 1 do 21 stycznia 2020 r. nie było natomiast żadnych ognisk ASF u świń. W grudniu 2019 r. został potwierdzony pierwszy przypadek ASF u dzika w województwie wielkopolskim, regionie o największej w Polsce skali produkcji trzody chlewnej.

Do lasu, na ulicę, ale nie do skupu

To już koniec skupowania makulatury. Tektury nikt nie chce przyjmować, gazety i papier jeszcze w niektórych miejscach możemy oddać za darmo. - Nie dajemy rady finansowo. Ponadto zmiany, które obowiązują od nowego roku nie pomagają - mówi Dawid Jasiński, właściciel skupu przy ulicy Mickiewicza w Lublinie



Jakub Dobroch

Wracamy do sprawy, o której pisaliśmy pod koniec listopada. Już wtedy docierały do nas sygnały, że sytuacja związana ze skupem makulatury jest bardzo zła.

Dziś wiemy, że punkty segregacji śmieci zaprzestały skupowania, a nawet przyjmowania.

- Cena skupu jest tak niska, że nawet za darmo nie opłaca mi się przyjąć papieru. Jeszcze chwilę i nikt nie będzie tego robił. A to może powodować bardzo po-

ważne konsekwencje - mówi Dawid Jasiński.

10 groszy

Odwiedziliśmy kilka lubelskich skupów. W żadnym z nich pracownicy nie chcieli od nas przyjąć makulatury. Tylko książki i gazety słyszymy w rozmowach. Powód? Cena skupu.

Za kilogram przedsiębiorcy otrzymają 10 groszy.

- Oznacza to, że za tonę gazet i książek dostanę 100 złotych, a kontener muszę

Za tonę gazet i książek przedsiębiorcy dostaną 100 złotych. Za tonę tektury: złotówkę

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

jeszcze zawieźć i zapłacić pracownikom za jego załadunek i rozładunek. Nie opłaca się - komentuje Jasiński.

Jeżeli chodzi o cenę tektury jest ona jeszcze niższa. - Za tonę dostanę tylko złotówkę. To absurdalna stawka, która widnieje tylko dlatego, że jakaś musi być - dodaje właściciel skupu.

Raczej konkursy niż zbiórki

- Kiedyś przychodzili do nas całe grupy dzieci ze szkół i przedszkoli - wspomina Jasiński. - Uczniowie obserwowali cały proces, tłumaczyliśmy im, czym jest recykling. W szkołach organizowane były zbiórki makulatury, którą my odbieraliśmy. W zamian zostawialiśmy upominki itp. - dodaje właściciel skupu.

- Rzeczywiście: kiedyś częściej organizowaliśmy konkursy związane z makulaturą. Dzieciaki przynosiły gazety, stare książki

i inne niepotrzebne rzeczy - mówi nauczycielka jednej z lubelskich podstawówek. - Dzieci lubią rywalizować, pamiętam jak jeden uczeń z trzeciej klasy przyniósł sam prawie 30 kilogramów - dodaje z uśmiechem wychowawczyni i zaznacza, że w klasach wciąż prowadzone są lekcje związane z ekologią. - Ja przeprowadzam takie zajęcia w ramach godziny z wychowawcą.

Szkoły nie zrezygnowały z prowadzenia konkursów, jednak teraz związane są one bardziej z plastyką niż realną segregacją śmieci. - Szkoda, to była bardzo dobra lekcja, która nie tylko pokazywała, dlaczego warto to robić, ale także uświadniała problem jak wiele śmieci produkujemy - podsumowuje nauczycielka.

Co będzie latem

- Ludzie wciąż chcą segregować śmieci. Dla wielu osób jest to naturalne - mówi Dawid Jasiński. Właściciel skupu podkreśla również, że ludzie nie wiedzą, co zrobić z makulaturą, którą nieustannie przechowują. - Sam zauważam idącą ulicą, że przy sklepach stale rosną góry z makulatury. Teraz zimą ludzie palą nią w piecach, ale co się stanie, kiedy przyjdzie lato? Ludzie

zaczną wyrzucać makulaturę do lasów lub na ulice - opowiada.

Nasz rozmówca podkreśla, że wpływ na całą sytuację mogą mieć obostrzenia ze strony straży pożarnej.

- Aby móc przechowywać makulaturę, potrzebna jest specjalna zgoda straży. Musi być doprowadzona woda i spełnione inne wymagania. Słyszałem nawet o przypadku, w którym strażak kazał dobudować oddzielną ścianę, a to przecież kosztuje - opowiada Jasiński.

Operat pożarowy

W całej sprawie chodzi o operat pożarowy, który muszą posiadać zakłady, które magazynują bądź wytwarzają odpady. Określa on zasady bezpieczeństwa związane z przechowywaniem makulatury.

- Nie jest to żadna nowość, przepisy odnoszą się do ustawy o odpadach i obowiązują od sierpnia 2018 roku - komentuje Andrzej Szacoń, oficer prasowy Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Lublinie.

Warto zaznaczyć, że sam operat jest jedynie częścią składanego do starosty wniosku. Ocenianie i opiniowanie takiego operatu może dokonywać osoba posiadająca stosowne wykształcenie, takie jak inżynier pożarnictwa.

- Oznacza to, że opinować mogą przedsiębiorstwa zajmujące się tym, lub na przykład emerytowani funkcjonariusze.

Na pewno nie robią tego strażacy

zacy w czasie służby i nie pobierają za to opłat - podkreśla Andrzej Szacoń.

BDO

Przedsiębiorca narzeka również na nowy system gospodarowania odpadami (BDO - Baza Danych o Odpadach - przyp. aut.). Nowelizacja Ustawy o odpadach wprowadziła obowiązki, który nakazuje od 1 stycznia prowadzenie ewidencji odpadów w formie elektronicznej przy pomocy elektronicznej Bazy Danych o Odpadach.

Każdy przedsiębiorca musi na bieżąco zarządzać gospodarką śmieci w jego skupie.

- Całe to BDO spędza mi sen z powiek - komentuje Dawid Jasiński. - Cały dzień muszę ewidencjonować swój obrót materiałami. W większych firmach zostały zatrudnione 2 lub 3 osoby odpowiedzialne tylko za prowadzenie tego systemu - mówi właściciel skupu. - To prowadzi do wzrostu kosztów prowadzenia przedsiębiorstwa. A to może oznaczać wzrost kosztów odbioru śmieci, czy obniżenie cen skupu.

Nasz rozmówca obsługuje systemy prowadzi równocześnie z obsługą kasy i monitorowaniem pracy zatrudnionych osób.

Na koniec zapytaliśmy o rozwiązanie całego problemu. - Potrzebna jest jakaś inicjatywa ogólna. Rząd musi zauważyć problem - komentuje Jasiński. Zapytaliśmy czy możliwe jest wprowadzenie opłat ze strony osób, które przywożą śmieci. - Na pewno by to pomogło, ale nie mam złudzeń, nikt się na to nie zgodzi.



Moja obecność w domu ma dotyczyć sfery duchowej

ROZMOWA z księdzem Robertem Ślizem z Lublina o tym, jak wygląda wizyta duszpasterska

Agnieszka Antoń-Jucha

• **Lubi ksiądz chodzić „po kolędzie”?**

- W ogóle lubię spotykać się z ludźmi, więc dla mnie „kolęda” nie jest żadnym problemem. Jedynie kłopotliwe może być to, że wizyta duszpasterska trwa kilka tygodni, dzień w dzień. Rozpoczyna się po południu, a kończy wieczorem. Po jakimś czasie jest pewne zmęczenie zarówno fizyczne jak i psychiczne. Jak każdy człowiek przecież też odczuwam emocje i mam swoją wrażliwość. Pewne problemy, które spotykają ludzi i z którymi niektórzy zechcą się podzielić, pozostają w człowieku. Te problemy niesie się ze sobą. To również mobilizuje do modlitwy za tych wszystkich, którzy takich trudności doświadczają.

• **To prawda, że coraz mniej osób zaprasza księdza do domu?**

- Prawda jest taka, że nie ma chyba parafii w Polsce zamieszkałej w stu procentach przez ludzi wierzących i praktykujących. Lublin jest miastem uniwersyteckim, stąd część mieszkań stanowią stancje zamieszkiwane przez studentów. Poza tym prawdą nie jest też to, że Polska nie przyjmuje imigrantów. Podczas wizyty duszpasterskiej spotykamy m.in. naszych wschodnich sąsiadów, którzy przyjeżdżają do nas do pracy.

• **I wynajmują mieszkania.**

- Tak. Kiedy chodzimy „po kolędzie” otwierają drzwi i pytają o co chodzi. Jeśli nie są katolikami, to życzą im błogosławieństwa Bożego i idę dalej. Natomiast czy mniej drzwi jest otwieranych, czy jest zmniejsza życzliwość? Na te pytania jest mi bardzo trudno odpowiedzieć. Moim zdaniem jest mniejsza wrogość wobec duchownych. Jeśli ktoś nie życzy sobie wizyty księdza w domu to otwiera drzwi i mówi „Dziękuję bardzo”, ale odbywa się to bez jakiegokolwiek wrogości. Wtedy ja życzę tej osobie miłego wieczoru, bo to przecież nie jest żaden mój wróg. Zdarzają się też sytuacje, że ktoś otwiera drzwi i jest moją obecnością zaskoczony. Nie jest przygotowany do wizyty, ale przecież nie wszyscy mieszkają i pochodzą z Lublina. Zdarza się, że ktoś pojechał w niedzielę do rodziców i nie słyszał ogłoszeń parafialnych. Nie zorientował się, nie dopatrywał, stąd to zaskoczenie, te osoby szczerze przyznają i pytają czy mógłbym do nich wrócić nieco później.

• **I wraca ksiądz do takiego domu?**

- Tak, wracam. Mam świadomość tego, że odwiedzając parafian przynoszę błogosławieństwo Boże.



W pewnym sensie jestem osobą publiczną, jak każdy inny ksiądz, bo reprezentuje nie tylko Kościół hierarchiczny, formalną instytucję, ale przede wszystkim Jezusa Chrystusa. W imieniu Chrystusa przychodzę do tych, którzy uważają Jezusa za swojego pana i zbawiciela. Kapłan przychodzi do domu, aby wspólnie z członkami rodziny się pomodlić i ich błogosławić. Jest to też okazja do rozmowy o wierze czy problemach, które przeżywają rodziny. Pewnie, że nie jest łatwo otworzyć się przed bądz co bądz kimś obcym.

• **Czy osoby, które ksiądz odwiedza mówią w ogóle o swoich problemach, czy przyznają, że może mają jakiś żal do Kościoła albo jakiegokolwiek konkretnego kapłana?**

- Czasem mówią o swoich problemach. Osobiście nie spotkałem się jednak nigdy z sytuacją, że ktoś miał żal, że jakiś konkretny ksiądz

zrobił komuś krzywdę. Jeśli są jakieś uwagi, to raczej formalne. Dotyczą sposobu załatwienia jakiejś sprawy w kancelarii parafialnej. Być może ktoś poczuł się jakoś obcesowo potraktowany. Nikogo nie chcę usprawiedliwiać, ale ksiądz też może mieć lepszy lub gorszy dzień. Ma taki, a nie inny charakter, taką a nie inną osobowość. Jednemu może to odpowiadać bardziej, a innemu mniej. W takich sytuacjach mówimy przecież o odczuciach, które są bardzo ulotne i do tego subiektywne.

• **Niektóre parafie mają „instrukcje” o tym jak domownicy mają przygotować się do wizyty duszpasterskiej, np. że nie powinno się przyjmować księdza na bosaka, czy też że w czasie wizyty pies powinien być zamknięty w innym pokoju. Co ksiądz myśli na ten temat?**

- Moim zdaniem słowem kluczem jest „kultura”. Jeśli ktoś np. idzie na rozmowę o pracę do prezesa firmy, to

nie zakłada kłapek. Tyle, że wizyta duszpasterska jest w domu i trudno oczekiwać aby kobieta, która otwiera drzwi swojego mieszkania była szpilkach. Przecież w takich butach w domu się nie chodzi. Co do obecności psa, to wiele osób traktuje te zwierzęta jak członków rodziny. Ja to rozumiem. Sam też lubię zwierzęta. Ale ksiądz nie jest członkiem rodziny i może tego psa się po prostu bać, może też psów nie lubić. Poza tym rozmowa przy psim szczekaniu jest dość trudna. Ale nawet kiedy pies niespecjalnie przeszkadza, to warto się zastanowić czy tak wypada, czy nie powinno się stworzyć takich warunków, żeby również ksiądz poczuł się dobrze i bezpiecznie.

• **A są takie domy, gdzie domownicy bardzo na luzie podchodzą do tej wizyty?**

- W zdecydowanej większości osoby przyjmujące księdza po kolędzie są świadomi tego, co robią. Myślę,

że są pojedyncze przypadki kiedy ktoś przyjmuje księdza na pograniczu dobrego smaku czy to poprzez swój wygląd, czy też zachowanie. Ja wiem, że ludzie są bardzo różni. Są domy gdzie tylko jedno z małżonków chce przyjąć księdza. Wiem, że ta sytuacja nie tylko dla mnie, ale też dla nich samych jest trudna.

• **Czy to ksiądz pierwszy rozpoczyna rozmowę?**

- Wszystko zależy od sytuacji, ale przecież wizyta duszpasterska rozpoczyna się od wspólnej modlitwy, którą to ja inicjuję. Po niej staram się w jakiś luźny sposób rozpocząć rozmowę z domownikami. Wizyta duszpasterska to przecież nie jest jakaś kontrola. Ksiądz nie przychodzi do czyjegoś domu, aby rozliczać z tego, kto chodzi, a kto nie chodzi do kościoła i sprawdzić, czy dzieci uczęszczają na religię. To nie o to chodzi. Tradycja jest jednak taka, że w wielu domach dzieci mają przygotowane zeszyty od re-

ligii, w które staram się wpisać. Zostawiam im też obrazek do wklejenia. Ale to nie jest przecież obowiązkowe, choć ten zeszyt może być dobrym powodem do początku rozmowy. Wizyta duszpasterska może być też bardzo dobrą okazją na rozmowy na temat parafii: o planach na przyszłość czy inwestycjach. To może być dobra sugestia na przyszłość.

• **Jakich tematów ksiądz stara się nie poruszać?**

- Nie rozmawiam o polityce. Wyciszam też inne tematy jeśli wyczuję, że sprawiają komuś przykrość, albo nie ma chęci do rozmowy o tym. Czasem życzliwe pytanie o dzieci czy czyjąś nieobecność może dotknąć niezwykle delikatnych problemów bezdzietności czy straty lub odejścia kogoś bliskiego. Wizyta duszpasterska to przede wszystkim błogosławieństwo. Moja obecność w czyimś domu ma dotyczyć sfery duchowej. Czasem padają pytania o bardzo poważne rzeczy, np. o małżeństwo, kiedy ono się rozpadło i jak formalizować nowy związek. To są trudne tematy, ale ludzi to interesuje.

• **Wizyta duszpasterska to również składana na Kościół ofiara. Zdarzyło się księdzu nie przyjąć „koperty”?**

- Oczywiście. I to nie jeden raz. Zachowuje się tak, kiedy np. wiem, że ktoś jest chory i z jego leczeniem wiążą się koszty. Postępuje podobnie, jeśli ktoś ma trudną sytuację materialną czy rodzinną. Czasem z tego „koszyczka” wyciągam jeszcze pieniądze i zostawiam w danym domu, w którym potrzebna jest pomoc. Ofiara na rzecz parafii jest wyrazem pewnej wrażliwości i pocucia odpowiedzialności, ale to nie jest podstawowy cel wizyty księdza. Nie chodzimy po kolędzie, żeby zbierać pieniądze.

• **A jak ludzie reagują kiedy ksiądz nie chce przyjąć ofiary?**

- Chyba są zaskoczeni. Mój dziadek walczył w partyzancie i po tzw. wyzwoleniu siedział w więzieniu na Zamku Lubelskim. Babcia była wtedy w ciąży z moją mamą. Mama urodziła się pod koniec stycznia. Nieco wcześniej, pod koniec grudnia zmarł jeden z braci mojej mamy. Miał 2,5 roku. Wspomnienia babci z tego czasu wiążą się nie tylko z rodzinną tragedią, ale też częstymi przeszukaniem domu, bo to przecież był „dom bandyty”. Z relacji babci wiem też o wizycie księdza, który co prawda przyjął ofiarę, ale kiedy babcia układała dzieci do snu znalazła pod poduszką i tę ofiarę, i jeszcze inne pieniądze. Ta historia we mnie żyje.

Auta kontra drzewa, czyli pr



Wskutek przebudowy z ulic zniknąć miałyby m.in. drzewa na wysokości szkół chemicznych ...

Dominik Smaga

Do przebudowy Al. Raclawickich władze miasta przy mierzają się od kilku lat. Ostatnio miały problem ze znalezieniem wykonawców gotowych pracować za kwotę, którą urzędnicy zarezerwowali na te robo-

ty. Ratusz spodziewał się, że wystarczy mu 41 mln zł, tymczasem najtańsi chcieli ponad 100 mln. Przełomowy okazał się dopiero ostatni przetarg.

Pieniądzy nie zabraknie

W poniedziałek Zarząd Dróg i Mostów otworzył

oferty od firm zainteresowanych podjęciem się przebudowy. Tym razem wiadomo, że pieniędzy nie powinno zabraknąć, bo miasto odłożyło na przebudowę 110 mln, podczas gdy najtańsza z firm chce 103,9 mln, a nieco droższa 104,2 mln zł. Jedynie trzecia

i ostatnia oferta nie zmieściła się w limicie, opiewa na ponad 121 mln zł.

Przetarg może być rozstrzygnięty najszybciej w ciągu miesiąca, ale przed podpisaniem umowy miasto będzie jeszcze musiało wysłać wszystkie dokumenty do

ZA I PRZECIW Władze miasta przekonują: ta przebudowa jest niezbędna i trzeba ją zrobić teraz, bo inaczej stracimy unijne pieniądze, a bez nich miasto nie udźwignie tej inwestycji. Dlatego nie można zmienić projektu przebudowy, który jest dobry i nie zakłada za dużej wycinki drzew. Przeciwnicy przebudowy w kształcie zatwierdzonym przez Ratusz mówią, że projekt jest zły, bo poszerzenie jezdni na skrzyżowaniach nie usprawni ruchu, a planowana wycinka drzew jest za duża i pozbawi unikalnego charakteru zarówno Al. Raclawickie jak też ul. Lipową. Przedstawiamy argumenty obu stron sporu o przyszłość

obowiązkowej kontroli Urzędowi Zamówień Publicznych. Ma on sprawdzić czy przetarg był zorganizowany uczciwie i prawidłowo.

Jeżeli kontrola wypadnie pomyślnie, Zarząd Dróg i Mostów będzie mógł podpisać umowę z wykonaw-

cą. Urzędnicy szacują, że może to nastąpić najwcześniej pod koniec marca. W takim wypadku przebudowa mogłaby się zacząć w kwietniu lub maju.

Co planują pozmienić

Na Al. Raclawickich zaplanowano wyznaczenie

Ratusz: to niezbędne i zasadne

– Obecnie stan Al. Raclawickich jest bardzo zły, co wprost zagraża bezpieczeństwu, jak również generuje znaczny hałas. Nawierzchnia tej drogi była wykonana w maju 1987 r. – przekonuje Bernadeta Krzysztofik, dyrektor Wydziału Funduszy Europejskich w Urzędzie Miasta Lublin. Ratusz podkreśla, że w złym stanie jest nie tylko jezdnia Alej, ale również to, co się pod nią znajduje.

Problemy tkwią głębiej

– W tym miejscu przebiegają pochodzące z lat 70. sieci instalacji gazowej, których stan może stanowić realne zagrożenie – przekonuje prezydent Krzysztof Żuk.

– Stan sieci gazowej określany jest jako przedawaryjny, dlatego planuje się wymienić jej całość – dodaje szefowa Wydziału Funduszy Europejskich.

– Wykonując oddzielnie sam remont i wymianę sieci gazowej, należałoby rozebrać połowę podbudowy i nawierzchni drogi, co stanowiłoby bardzo duże obciążenie dla miasta – stwierdza Krzysztofik i tłumaczy, że właśnie dlatego trzeba za jednym podejściem zająć się całością Al. Raclawickich, również ich odwodnieniem. – Aleje nie posiadają kanalizacji deszczowej, co powoduje zalewanie posesji zlokalizowanych na sąsiednich ulicach. Nowa kanalizacja będzie odprowadzała wodę do Czechówki przez

ul. Poniatowskiego, oraz do Bystrzycy przez ul. Lipową i Sowińskiego.

Urzędnicy tłumaczą, że nawet trakcja trolejbusowa jest w złym stanie technicznym i „jej remont, przy obecnej szerokości ulicy, jest nieuzasadniony ekonomicznie”.

– Podsumowując to stwierdzamy, że każdy z istniejących elementów układu drogowego wymaga interwencji, gdyż w przeciwnym razie zagraża bezpieczeństwu wszystkich użytkowników drogi, generuje wysokie koszty i niedogodności – zapewnia Krzysztofik. – Planowany do realizacji projekt kompleksowo rozwiązałby istniejące problemy, ponieważ jego zakres obejmuje m.in. budowę i przebudowę wszystkich sieci, przebudowę drogi, trakcji trolejbusowej i wyznaczenie buspasów.

Władze miasta bronią buspasów

Dziś na jezdni Al. Raclawickich są dwa ogólnodostępne pasy ruchu do jazdy w stronę ronda oraz dwa pasy do jazdy w stronę centrum. Po planowanej przez miasto przebudowie miałyby pozostać jeden ogólnodostępny pas, natomiast drugi zostałby zarezerwowany dla komunikacji miejskiej. Tak samo byłoby w kierunku ronda, tak samo w stronę centrum.

– Wyznaczenie pasów autobusowo-trolejbusowych przyniesie korzyści wynika-

jące po pierwsze z oszczędności czasu pasażerów, a po drugie z oszczędności eksploatacyjnych autobusów i trolejbusów wskutek przyspieszenia ich przejazdu – przekonuje Justyna Góźdz z Zarządu Transportu Miejskiego. – Należy również wskazać korzyści związane z zapewnieniem niezawodności i punktualności pojazdów transportu zbiorowego, plus do tego korzyści wizerunkowe organizatora transportu zbiorowego związane ze wzrostem zaufania pasażerów do systemu.

– Al. Raclawickie i ul. Lipowa to główne arterie miasta, które pełnią ważną funkcję komunikacyjną, ze względu na obsługę transportem publicznym, zapewniając dojazd do centrum miasta z poszczególnych dzielnic. Przebudowa znacząco wpłynie na poprawę ich drożności – twierdzi Góźdz. – Z punktu widzenia komunikacji miejskiej istotne będzie wyznaczenie buspasów, przebudowa trakcji trolejbusowej i zatok przystankowych. Wymiana starych słupów trakcyjnych, poza aspektem technicznym, wpłynie również na poprawę estetyki.

Dlaczego tak wygląda projekt

Ratusz zapewnia, że przebudowa była projektowana tak, by Al. Raclawickie nie stały się zbyt szerokie. – Są one drogą klasy „G”, gdzie standardowe pasy ruchu powinny mieć szerokość

3,5 m. W tym przypadku została zaprojektowana minimalna dopuszczona przepisami szerokość, czyli 3,25 m – podkreśla Krzysztofik. – Zrezygnowano z wydzielania pasów do skrętu w prawo i kierowcy będą skręcać z buspasa. Na skrzyżowaniach zostały zaprojektowane tylko lewoskręty, co jest wymogiem minimalnym, jeżeli chodzi o organizację i płynność ruchu. Kolizja inwestycji z drzewami ma związek z zaprojektowaniem ścieżek rowerowych po obu stronach ulicy.

Szefowa miejskiego Wydziału Funduszy Europejskich podkreśla, że zarówno buspasy, jak też drogi rowerowe musiały być wpisane do projektu, aby miasto mogło dostać unijną dotację do przebudowy. – Tylko w takim kształcie, z uwzględnieniem tych elementów, projekt mógł uzyskać dofinansowanie ze środków europejskich – tłumaczy urzędniczka. – Dzięki realizacji tego projektu połączone zostaną wszystkie formy komunikacji zbiorowej, pieszej i rowerowej oraz zostanie ograniczony ruch samochodów osobowych w centrum miasta dzięki nadaniu priorytetu komunikacji zbiorowej.

Żuk: tylko niezbędne wycinki

– Mając pełną świadomość emocji, jakie wywoływał pierwotny projekt poleciłem dokładne przeanalizowa-

nie tej inwestycji pod kątem zieleni – ogłosił prezydent Krzysztof Żuk w połowie grudnia, w przeddzień ogłoszenia przetargu na przebudowę Al. Raclawickich. – Ostateczna wersja dokumentacji uwzględni zmiany i stanowi kompromis. Chcemy zachować lub przesadzić możliwie największą liczbę drzew w pobliżu inwestycji, ograniczając przy tym konieczność usunięcia zieleni do absolutnego minimum.

– Po wprowadzeniu zmian w projekcie, wycinka drzew została w sposób znaczący zmniejszona. Większość drzew na Al. Raclawickich pozostanie zabezpieczonych na czas budowy – przekonuje Bernadeta Krzysztofik. – Podczas realizacji robót budowlanych zostanie wyciętych ok. 7 proc. ogółu drzew, z których część, szczególnie na ul. Poniatowskiego, stanowią tzw. samosiejki. Dokumentacja projektowa przewiduje także nasadzenie znacznej liczby drzew. Według opracowanej dokumentacji ogółem zwiększy się liczba drzew, tylko część z nich będzie nasadzona w innych miejscach.

Według Ratusza nie ma odwrotu

– Rezygnacja z przebudowy w sytuacji stale pogarszającego się stanu sieci podziemnych i nawierzchni drogi, byłaby nieracjonalna i ekonomicznie nieuzasadniona. Tym bardziej,

że projekt otrzymał unijne dofinansowanie w wysokości 85 proc. wszystkich kosztów kwalifikowanych, które stanowią tu większość wydatków – stwierdza Krzysztofik. – Ponadto projekt obejmuje nie tylko przebudowę Al. Raclawickich, ul. Lipowej i Poniatowskiego, ale też zakup autobusów elektrycznych. W przypadku rezygnacji z przebudowy, miasto utraciłoby całość dofinansowania, dla wszystkich tych zadań. Natomiast realizacja tej inwestycji ze środków własnych przekracza możliwości finansowe miasta.

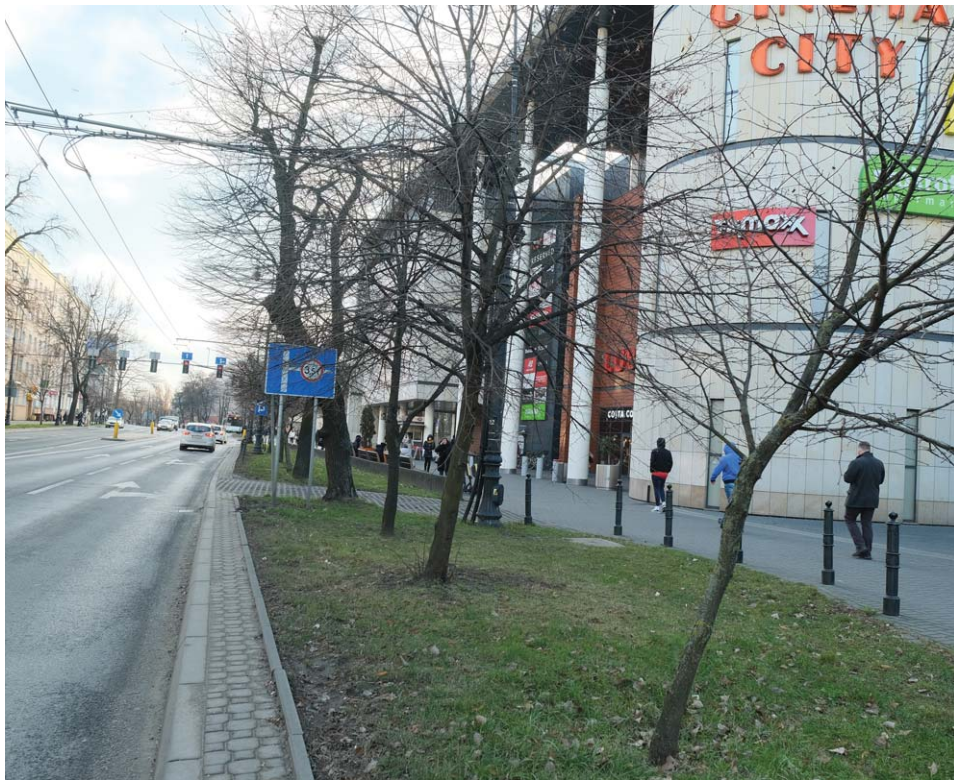
Jak duża część ze 110 mln zł zarezerwowanych przez Zarząd Dróg i Mostów na przebudowę pochodzi z funduszy unijnych? – Kwota dofinansowania 85 proc. kosztów kwalifikowanych wynosi 91, 2 mln zł – odpowiada Monika Głazik z biura prasowego Urzędu Miasta.

– Innym ważnym problemem związanym z rezygnacją z projektu byłoby niezrealizowanie wskaźników, które są określone w projekcie, ale tym samym w Programie Operacyjnym Polska Wschodnia na lata 2014-2020 – przestrzega Bernadeta Krzysztofik. – Brak realizacji wskaźników programowych weryfikuje Komisja Europejska, która decyduje również o konsekwencjach w przypadku braku realizacji projektów strategicznych dla rozwoju miasta i województwa.

Przebudowa Al. Racławickich



... niedaleko skrzyżowania Al. Racławickich z ul. Sowińskiego...



...oraz te sprzed Plazy przy ul. Lipowej. A także wiele innych.

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

buspasów, na skrzyżowaniach jezdni ma być poszerzona o dodatkowe pasy do skrętu w lewo, a po obu stronach Alej mają się ciągnąć drogi rowerowe. W planie są też nowe sygnalizacje świetlne (przy Puławskiej i koło CSK), zaś na

przejeźdźniach dla pieszych zaprojektowano wysepki na środku jezdni pomiędzy pasami do jazdy w przeciwnych kierunkach.

Zniknąć ma też część zieleni. **SPOŚRÓD 396 DRZEW ROSNĄCYCH WZDŁUŻ AL. RACŁAWICKICH**

WICKICH MIAŁYBY BYĆ USUNIĘTE 63, Z CZEGO 26 PRZEWIDZIANO DO WYCINKI, A 37 DO PRZESADZENIA (np. szpaler rosnący na pasie zieleni między chodnikiem a jezdnią na wysokości Zespołu Szkół Chemicznych i Przemysłu Spożywczego).

Na Lipowej również mowa jest o wyznaczeniu buspasów, ale nie są planowane drogi rowerowe. **SPOŚRÓD 69 DRZEW ROSNĄCYCH PRZY TEJ ULICY MIAŁOBY ZNIKNAĆ 30, Z CZEGO 19 ZAKWALIFIKOWANO DO PRZESADZENIA W INNE MIEJSCE**

(M.IN. TE PRZED PLAZĄ), ZAŚ 11 DO WYCIECIA.

Na ul. Poniatowskiego miasto zamierza zbudować nową jezdnię w miejscu opustoszałego budynku naprzeciw ul. Sowińskiego. Stara jezdni zapewniałaby dojazd do pobliskich kamienic oraz

do ul. Dubois. Tu władze miasta doliczyły się **173 DRZEW, Z KTÓRYCH MIAŁOBY ZNIKNAĆ 119. NA TĘ LICZBĘ SKŁADA SIĘ 46 DRZEW ZAKWALIFIKOWANYCH DO PRZESADZENIA ORAZ 73 PRZESADZANE POD TOPÓR.**

Spółecznicy: to szkodzi miastu

– Z zaskoczeniem obserwuję to, z jakim uporem Urząd Miasta realizuje projekt wbrew opiniom ekspertów, wbrew mieszkańcom a także wbrew dobrze udokumentowanej i szeroko opisywanej wiedzy w zakresie planowania dróg – komentuje Jan Kamiński, architekt krajobrazu. – Projekt ma charakter drogowy, nie ma w nim troski o przestrzeń i krajobraz, wszystko podporządkowane jest parametrom jezdni. Brakuje wrażliwości na przestrzeń, ale też znajomości współczesnej wiedzy o planowaniu ulic miejskich. Dziś takie ulice zwęża się, uspokaja, wprowadza priorytet komunikacji publicznej.

Krytycy przebudowy w wersji zatwierdzonej przez miasto potępiają najostrzej dwa rozwiązania. Pierwszym jest poszerzenie Al. Racławickich o dodatkowe pasy do skrętu w lewo. Aktywiści twierdzą, że wynika z tego drugi, większy problem: wycinanie drzew.

Lewoskręty są zbędne

– Najważniejszą wadą projektu są dodatkowe, długie pasy do skrętów. Powodują w wielu miejscach znaczne poszerzenie jezdni oraz zwężenia chodników lub konieczność ściskania razem drogi rowerowej i chodnika. Powodują też wycinanie drzew i praktycznie wszystkich żywopłotów – ocenia Kamiński, zdecydowanie przeciwny lewo-

skrętom. – Nie poprawiają one realnie poruszania się kierowcom, tylko tworzą dodatkową przestrzeń zajęta przez asfalt. Nie mają uzasadnienia praktycznego, ponieważ po wyznaczeniu buspasów samochody zostaną na jednym pasie w każdą stronę i nie ma potrzeby, by wydzielać dodatkowe pasy. Ponadto kontynuacja Alej Racławickich jest Krakowskie Przedmieście, gdzie jest tylko jeden pas.

Zdaniem aktywistów poszerzanie jezdni, nawet w takim zakresie, jest drogą donikąd i nie upłynni ruchu. – Rozbudowa dróg w centrum stanowi zachętę do wjazdu samochodem do śródmieścia. Zgodnie z twierdzeniem Lewisa-Mogridge'a poszerzenie przestrzeni dla aut nie niweluje korków, bo wprost proporcjonalnie do rozbudowy przybywa na tym odcinku pojazdów – wylicza Szymon Pietrasiewicz z Lubelskiego Ruchu Miejskiego.

– Poszerzanie ulic nigdzie na świecie rozwiązało trwale problemu korków, nie inaczej będzie i w tym przypadku, a ceną za to archaiczne, magiczne myślenie drogowców jest bezpowrotna dewastacja drzewostanu – ocenia Michał Wolny, działacz Porozumienia Rowerowego. Jego zdaniem zbędne są też wysepki dla pieszych. – Bezpieczeństwo na przejściach dla pieszych można osiągnąć również przez realne uspokojenie ruchu. Wycinka

drzew pod wysepki nie jest niezbędna.

Wystarczyłyby buspasy...

– To dobrze, że w projekcie są buspasy, to prawidłowy krok – ocenia Jan Kamiński. – To powoduje, że autobusy jadą najszybciej, znacznie szybciej też dojeżdżają samochodem ci, którzy tego naprawdę potrzebują. Ci, którzy nie muszą, czyli pojedyncze osoby jadące z domu do centrum, zostawiające samochód na osiem godzin i wracające do domu, stopniowo zaczynają rezygnować z auta i zmieniać środek transportu. Zyskują na tym wszyscy. Buspasy są zdecydowanie na korzyść kierowców, wymagają tylko wzmocnienia komunikacji, która po nich jeździ, bo przybywa pasażerów. Tak robi się na całym świecie, jeśli chce się ułatwić sytuację wszystkim uczestników ruchu.

Skoro przeciwnicy zatwierdzonej przez miasto przebudowy chwala buspasy, to dlaczego krytykują przewidujący je projekt? – Buspasy można wyznaczyć bez dobudowy lewoskrętów – przekonuje Krzysztof Kowalik, jeden z działaczy Towarzystwa dla Natury i Człowieka, które zaskarżyło do sądu decyzję środowiskową dotyczącą przebudowy Al. Racławickich.

Alejom przyjrzy się sąd

W skardze do sądu ekologicznego twierdzą, że raport o środowiskowych skut-

kach przebudowy jest niezrzetelny, m.in. w kwestii spodziewanego obniżenia poziomu hałasu. Wojewódzki Sąd Administracyjny nie zgodził się z argumentami ekologów, więc zaskarżyli wyrok do Naczelnego Sądu Administracyjnego, gdzie 6 lutego ma się odbyć rozprawa.

– Liczymy na to, że sąd przychyli się do naszych zarzutów, że przedstawione w raporcie rozwiązania nie spowodują zakładanego obniżenia poziomu hałasu – mówi Kowalik, który ma poważne zastrzeżenia do raportu środowiskowego będącego podstawą wydania zaskarżonej decyzji. – Naszym zdaniem przedstawione w raporcie i wymagane prawem alternatywne warianty tej inwestycji były tak naprawdę pozorne. Mamy nadzieję, że sąd się z nami zgodzi.

Zrobić drogi dla rowerów

Aktywiści przyznają, że Alejom brakuje dróg rowerowych. – Tworzenie spójnej infrastruktury rowerowej wzdłuż Al. Racławickich zwiększy dostępność dojazdu do centrum rowerem z co najmniej trzech dzielnic – przekonuje Michał Wolny. – Jedną z najbardziej uczęszczanych obecnie tras użytkowników Lubelskiego Roweru Miejskiego jest relacja ze stacji przy rondzie Honorowych Krwiodawców na stację na Krakowskim Przedmieściu obok sądu.

Wolny nie zgadza się jednak z twierdzeniem Ratusza, że wycinka wiąże się z budową tras rowerowych. – Skala usunięcia drzewostanu wzdłuż Alej jest związana nie tyle z budową dróg dla rowerów, co wydzielonych pasów dla skręcających na skrzyżowaniach oraz budową wysepki dla pieszych – tłumaczy działacz ruchu rowerowego. – Dobrym przykładem jest ul. Lipowa, gdzie po przebudowie nie powstanie żadna infrastruktura rowerowa, jedynie częściowy buspas, a jednak drzewa mają zostać usunięte pod poszerzenie jezdni.

Krytycy twierdzą też, że planowane drogi rowerowe można byłoby poprowadzić lepiej, bo w pewnych miejscach są ich zdaniem za blisko drzew.

Nie poszerzać, nie wycinać

– Usuwanie drzew nie byłoby konieczne, gdyby nie poszerzać Al. Racławickich. A przecież można ich nie poszerzać, więc po co to robić? – pyta Jan Kamiński. Jego zdaniem przesadzenie części drzew nie jest rozwiązaniem, bo i tak ich ubędzie, tylko w inny sposób. – Przesadzenie drzew spowoduje bezpowrotne zniknięcie tego elementu zieleni miejskiej z krajobrazu lubelskiego śródmieścia. Niesie też duże ryzyko, że drzewa nie przyjmą się w nowym miejscu. Nie są przygotowane na taką operację.

Kamińskiego niepokoi zwłaszcza przyszłość odcinka przy Zespole Szkół Chemicznych i Przemysłu Spożywczego, skąd zniknąłby wiele drzew kolidujących z planowanym pasem ruchu. – Tam czeka nas największa dewastacja. Podobnie będzie na skrzyżowaniu z ul. z Sowińskiego i na rondzie Honorowych Krwiodawców. Ulica Lipowa jest już dziś dramatyczna, jest tam bardzo mało drzew a jezdni zajmuje w niektórych miejscach większość przestrzeni. Dziwią więc plany jej poszerzenia.

Zdaniem miejskich aktywistów przebudowa według projektu zatwierdzonego w Ratuszu pozbawi Aleje uroku. – Spowoduje zatarcie ich historycznej kompozycji oraz osi widokowej, przez co stracą swój reprezentacyjny charakter – przekonuje Szymon Pietrasiewicz, który w zeszłym roku protestował na jednym z drzew i w dalszym ciągu zamierza ich bronić.

– Drzewa spełniają w mieście bardzo ważną funkcję: od retencji wody po oczyszczanie powietrza i niwelowanie efektu „miejskiej wyspy ciepła” – mówi Pietrasiewicz. Co proponuje zamiast planowanej przez miasto przebudowy? – W mojej ocenie wystarczyłoby nieznacznie usprawnić skrzyżowania, zmienić nawierzchnię, dodając ścieżki rowerowe oraz kanalizację.

Człowiek z Lublina i jego brzmienie

Cieszę się, że znani muzycy potrafią docenić moją pracę. Dla mnie najważniejsze jest to, że po tylu latach człowiek z Lublina zdobył sobie uznanie - **ROZMOWA** z Grzegorzem Kulawiakiem, producentem i realizatorem muzycznym, właścicielem lubelskiego studia SinMix oraz byłym basistą grupy Ravendusk

Krzysztof Kurasiewicz

• **Czego potrzeba, żeby wypracować sobie swój unikalny styl?**

- Trudne pytanie, ale odpowiedź chyba dość banalna: potrzeba wyrażenia własnej ekspresji, jasno określonego celu, ciężkiej pracy i chyba odrobiny talentu.

• **A czy zdarza się czasem, że ktoś chce pójść na skróty? To znaczy przychodzi do pana i mówi: „Chcę brzmieć jak Eddie Van Halen”?**

- To jeszcze nie jest problem. Najgorzej, kiedy nagrywam i miksuję zespół, a każdy z jego członków ma swoje wymagania: „Dobrze, żeby bas brzmiał jak w Red Hot Chili Peppers, gitary jak w Metallice, wokół jest niezły, ale najlepiej, gdyby całość brzmiała jak ostatnia płyta Dream Theater”. Wtedy to jest porażka. Wiadomo, że każdy dąży do jakiegoś ideału brzmieniowego, ma swoich idoli. Kiedy spotykają się indywidualiści, to trudno jest im znaleźć wspólny mianownik. W zespole, jak w rodzinie, trzeba umieć rozmawiać i iść na kompromis.

• **Czy można powiedzieć, że w świecie muzyków już od jakiegoś czasu jest cyfrowa rewolucja?**

- Można tak powiedzieć, ale wydaje mi się, że ludzie kiedyś wrócą do klasycznego grania, mam na myśli używanie analogowych „gratów”. Nigdy to nie był tani sprzęt, jego cena mogła być dla muzyka barierą nie do pokonania. Współczesnym substytutem kolumn, wzmacniaczy czy efektów stały się takie urządzenia, jak Fractal, Helix i Kemper. Ich niezaprzeczalną zaletą, oprócz niezłego brzmienia, jest dodatkowo duża mobilność. Wydać mi się, że spadł też poziom oczekiwań słuchaczy. Wystarczy nam, że posłuchamy sobie muzyki na telefonie, nawet bez słuchawek. Dlaczego więc ktoś ma się starać, żeby to brzmiało dobrze na wielu sprzętach? Mogę w tej kwestii zrozumieć młode zespoły. Im chodzi głównie o finanse i mobilność. Trudno mi jednak zrozumieć bardzo znane kapele: stać ich przecież na ludzi, którzy wniosą te wzmacniacze, mikrofony, postawią kolumny. Zamiast tego decydują się na rozwiązania cyfrowe, ale kosztem jakości brzmienia. Ciężkie, autentyczne brzmienie gitar nie jest łatwo uzyskać, stosując cyfrowe symulacje.

• **Padły trzy charakterystyczne nazwy: Fractal, Helix i Kemper. Co to takiego jest?**



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

- Każdy z nich ma za zadanie odwzorować brzmienie wzmacniaczy, kolumn, mikrofonów i efektów analogowych. Przyjęło się, że Fractal i Helix to multieffekty wyposażone w olbrzymie ilości symulacji wzmacniaczy, kolumn i efektów studyjnych. Natomiast Kemper jest profilerem, czyli czymś, co tworzy profil całego łańcucha dźwięku: od wzmacniacza poczynając, przez kolumnę i na mikrofonie kończąc. Tworzy kopię jednego ustawienia brzmienia, które można zapisać w urządzeniu.

• **Czyli taka cyfrowa kserokopiarka. Możemy zagrać w studiu coś, co brzmi w określony sposób. Potem to zapisać i odtworzyć, na przykład, w warunkach koncertowych?**

- To było jedno z głównych założeń twórców Kempera. Miało to pomóc w studiu i w warunkach koncertowych. Podczas sesji nagraniowej trzeba rozstawić wzmacniacz, kolumny, mikrofony. Idealnym rozwiązaniem byłoby, gdyby uzyskane wtedy brzmienie można było odtworzyć, na przykład, za miesiąc. W studiu zespoły się przewijają. Każdy ruch mikrofonu albo każdy ruch galką we wzmacniaczu zmienia diametralnie brzmienie. Takie stworzone cyfrowo profile miały pomagać w przypadku, kiedy trze-

ba byłoby coś dogrywać. To zdaje egzamin. Trudno jest odróżnić w miksie brzmienie prawdziwego wzmacniacza od cyfrowo stworzonego profilu zapisanego w Kemperze.

Wyobraźmy sobie sytuację, w której zespół chciałby - chociaż to jest mit - przenieść swoje wypracowane brzmienie gitar z albumu na scenę. Nie da się tego zrobić w łatwy sposób. Można użyć tego samego sprzętu, jakiego użyliśmy w studiu, ale to jest bardziej kwestia późniejszych procesów: miksu (zebranie w całość kilku nagranych ścieżek - dop. aut.), masteringu (końcowe przetworzenie i uporządkowanie nagrań) czy equalizera (urządzenie, która pozwala regulować określone częstotliwości). Studio różni się jednak od miejsc, w których gramy koncerty, na przykład, inną akustyką pomieszczenia.

• **Czyli nie ma takiego problemu, że zespoły będą brzmiały dokładnie tak samo: w studiu i na koncertach?**

- Jeżeli jesteśmy na koncercie i przytłoczy nas te 20 tys. wat na każdą stronę, to na przesterowanej gitarze jest mało istotne, czy to będzie Kemper czy coś innego. Przy takiej głośności i tego typu muzyce ciężko jest wyłapać, na czym gra gitarzysta. Gorzej jest z nagraniem studyjnym, bo tam można

nieco łatwiej wychwycić takie różnice.

Czy wszyscy będą brzmieć tak samo? Wielu gitarzystów używa kolumn i wzmacniaczy firmy Mesa, a nie brzmią przecież identycznie. Powiedzmy, że młody gitarzysta kupuje sobie gitarę Ibanez, bo chce brzmieć jak Steve Vai (jeden z najsłynniejszych amerykańskich wirtuozów gitary na świecie - przyp. aut.). To nie znaczy jeszcze, że tak właśnie będzie. To są narzędzia. I to, w jaki sposób zostaną wykorzystane do kreowania brzmienia, zależy od nas samych.

Dla mnie jednym z najlepszych brzmień albumów, jeżeli chodzi o gitary, jest „Czarny album” Metaliki. Tam, w niektórych momentach, ścieżki gitary rytmicznej były nagrywane wielokrotnie, aby uzyskać tzw. ścianę dźwięku. Celem nie jest zagranie tego samego fragmentu identycznie, co fizycznie i tak jest nieosiągalne, ale uzyskanie minimalnych przesunięć, które powstają przy graniu tej samej partii utworu i stworzenie naturalnego efektu chórusa (brzmienia chóralnego - przyp. aut.), wrażenia dużej ściany dźwięku. Oczywiście: patentów na dobre brzmienie gitary w miksie jest więcej; to rozwiązanie jest jednym z wielu, o którym warto wspomnieć.

• **Można odnieść wrażenie, że jest to dosyć**

skomplikowane. Przy słuchaniu jakiegoś zespołu doznajemy szoku, bo na nagraniach brzmi tak, a na żywo jest już znacznie słabiej.

- Pytamy wtedy: „Co się dzieje?”. Koncerty rządzą się nieco innymi prawami niż praca w studiu. Wiele urządzeń cyfrowych pozwala na „dublowanie” gitary w warunkach live. Często jest to wykorzystywane przez zespoły, w których na scenie mamy jednego gitarzystę: sygnał jest wtedy dublowany cyfrowo i lekko opóźniany względem sygnału głównego. W ten sposób mamy już zasymulowane brzmienie dwóch gitarzystów na scenie, a każdy ze śladów możemy rozłożyć w panoramie stereo i wysłać je na lewy i prawy głośnik. Dzięki temu prostemu zabiegowi brzmi to bardziej przestrzennie.

• **Czy stosowanie takich cyfrowych rozwiązań jest już powszechne?**

- Myślę, że tak. Możemy to zaobserwować, wchodząc na różnego rodzaju dostępne giełdy ze sprzętem muzycznym. Wiele świetnych wzmacniaczy dostępnych jest miesiącami w naprawdę okazjnych cenach. Bardzo trudno jest teraz sprzedać sprzęt analogowy. Nastąpiła moda na „cyfrę” i na minimalizm. Muzycy nie chcą teraz zabierać ze sobą ciężkiego sprzętu i powierzać komuś ustawiania

ich brzmienia. Bywa tak, że zespół ustawi sobie jedno, a realizator dźwięku na koncercie zrobi to po swojemu. I tu z pomocą przychodzą takie rozwiązania jak Helix, Kemper czy Axe.

• **Z jakimi największymi nazwiskami i zespołami pan współpracuje?**

- Wymienię tylko kilka z długiej listy: Steve Stevens (Billy Idol), Marco Sfogli (James LaBrie), Patrick Mamel (Pestilence), Acle Kahney (Tesseract) czy Ahrue Luster (Machine Head). Wiele zespołów nagrało płyty, korzystając z moich profili i presetów, m.in. Katatonia czy Dark Tranquility. Brzmienia moich gitar, zreampowanych u mnie w studiu, można posłuchać na albumie norweskiej grupy Chontaraz, który mikсовany był przez legendarnego producenta Daniela Bergstranda (Szwed współpracował m.in. z In Flames, Meshuggah, Soilwork czy Behemoth - przyp. aut.). Miałem też to szczęście, że mój dobry znajomy Łukasz „Razor” Pifko zrobił sygnowany dla mnie wzmacniacz, bazując na moich preferencjach dotyczących brzmienia. Jest tylko jeden taki na świecie. Ma swoje specyficzne brzmienie, profil do Kempera krąży w sieci, a użytkownicy profilera mogą z niego skorzystać. Sam wzmacniacz wykorzystuję często do reamingu gitar. Polega to na tym, że muzyk nagrywa czysty ślad gitary u siebie w domu i wysyła go do mnie. Wykorzystując takie urządzenie jak reampbox, mogę ten ślad gitary wysłać do dowolnego wzmacniacza, którym dysponuję i zgrać to brzmienie na kolejny ślad, który możemy wykorzystać w finalnym miksie. Jest to rozwiązanie dające kolejne ciekawe możliwości kreowania brzmienia.

Cieszę się, że moja praca i jej efekty są doceniane. Powtarzam się, ale jeszcze raz warto to zasymulować, że wymienione urządzenia cyfrowe i rozwiązania to jedynie narzędzia do kreowania brzmienia gitarzysty, ale także całego zespołu. Impulsy kolumn, presetów czy profile tworzone przeze mnie i dostępne w moim sklepie są częścią wielkiej układanki, jaką jest „brzmienie gitary”. Dostarczam je użytkownikom tych urządzeń i nieskromnie powiem, że z dużym powodzeniem. Dla mnie najważniejsze jest to, że po tylu latach człowiek z Lublina zdobył sobie uznanie w świecie gitarzystów i obecnych rozwiązań cyfrowych.

Zmiany w branżach i zarobkach

ROZMOWA z Katarzyną Kubik, kierownikiem działu rekrutacji w HR Navigator

• Które kraje będą w tym roku popularne pod kątem wyjazdów zarobkowych?

- Nie sądzę, że główne kierunki wyjazdów wybierane przez Polaków w celach zarobkowych ulegną zmianie. To Niemcy, Wielka Brytania i Holandia. Poza podium plasują się USA i Norwegia. Najbardziej korzystne oferty pracy można znaleźć w krajach skandynawskich. Norwegia czy Szwecja wciąż potrzebują pracowników, oferując w zamian wysokie zarobki i atrakcyjny pakiet świadczeń socjalnych. Jednak ciężko zdobyć w tym kraju godną pracę bez polecenia i znajomości języka. Dlatego Polacy chętniej emigrują do Niemiec, ponieważ mają większe szanse na zatrudnienie.

Można jedynie przypuszczać, że popularnym krajem migracji może stać się Szwajcaria. To kraj, który większości Polaków kojarzy się z dobrobytem i atrakcyjnym kierunkiem emigracji zarobkowej. Pracy szukać mogą tu jednak osoby w wy-

kształceniu specjalistycznym (zwłaszcza lekarze, naukowcy, inżynierowie, prawnicy), władający językiem niemieckim, angielskim czy francuskim.

• Jakie branże będą potrzebowały pracowników?

- Oprócz specjalistów z branży IT, inżynierów i analityków (zawody specjalistyczne, w których znacznie trudniej znaleźć zatrudnienie) zapotrzebowanie pracodawców na pracowników w obszarze magazynowo - produkcyjnym będzie utrzymywać się na wysokim poziomie. O kadre niższego szczebla jest coraz trudniej, a firmom pracy nie ubywa. W związku z tym, że na rynku pracy mamy do czynienia z deficytami, pracodawcy mają coraz większe problemy z wykwalifikowanymi pracownikami fizycznym. Firmy zajmujące się m.in. spawalnictwem, mechaniką precyzyjną, montażem i konserwacją maszyn produkcyjnych, zgłosiły relatywnie wyższe zapotrze-



bowanie na pracowników niż w ubiegłym roku. Innymi słowy, wysoko wykwalifikowany pracownik fizyczny jest na wagę złota.

Przybywa ofert pracy w budownictwie. Jest to związane z dynamicznym rozwojem branży budowlanej i dużą liczbą nowych

inwestycji. Patrząc na dynamicznie rozwijającą się

branżę budowlaną (mieszkania, nowe inwestycje drogowe) również w tym sektorze odczuwamy dużą potrzebę zatrudniania wielu pracowników, takich jak monterzy rusztowań, czy murarze.

• Czy szykują się zmiany w zarobkach?

- Największymi zarobkami będzie można się cieszyć właśnie w Szwajcarii. Pensje w tym kraju zaczynają się od 12 tys. zł (dla pracowników bez doświadczenia i kwalifikacji), a mogą skończyć nawet na 50 tys. zł. Równie wysokimi zarobkami mogą pochwalić się na przykład operatorzy koparek, murarze czy cieśle w Skandynawii, których zarobki sięgają od 15 tys. do 20 tys. zł miesięcznie. W Niemczech, przeciętny Polak zarobi w przedziale 2,5-4 tys. euro.

Ten rok przyniesie również zmiany pod kątem płacy minimalnej w krajach europejskich. Przykładowo w Niemczech od stycznia tego roku płaca minimalna wzrosła z 9,19 euro na 9,35 euro za godzinę. Należy przypomnieć, że w Niemczech płaca minimalna (der Mindestlohn) obowiązuje od 1 stycznia 2015 roku i wynosiła wtedy 8,50 euro za godzinę. Dwa lata później wzrosła do 8,84 euro, a w 2019 roku do 9,19 euro za godzinę.

ROZMAWIAŁA: KATARZYNA PRUS

R E K L A M A

FORTUNA W PRANIE SIĘ TOCZY!
WEŹ LOS W SVOJE RĘCE
WYJEDŹ DO HOLANDII
I ZARABIAJ
WWW.PRAN.PL

PRAN
 PROFESSIONAL RECRUITMENT AGENCY NETHERLANDS

Szukasz pracy w Holandii? Zgłoś się do HOBIIJ!

HOBIIJ
 Pioneers at work.

Poszukujemy do pracy osób zmotywowanych, chętnych do nauki i wyjazdu do pracy do Holandii!

HOBIIJ International Work Force Sp. z o.o. jest Agencją Zatrudnienia, wpisaną na podstawie Certyfikatu Ministra Gospodarki i Pracy do Krajowego Rejestru Agencji Zatrudnienia pod nr 7749.

Dysponujemy licznymi i zróżnicowanymi ofertami pracy w różnych sektorach na całym obszarze Holandii.

Nasze oddziały w Polsce znajdują się w Opolu, Gdańsku oraz w Rzeszowie.



Oferujemy:

- ▶ Atrakcyjną pracę w sektorach: produkcja, logistyka, technika
- ▶ Możliwość długotrwałej współpracy ▶ Opiekę koordynatora
- ▶ Obsługę administracyjną ▶ Zakwaterowanie oraz dojazd do pracy
- ▶ Ubezpieczenie ▶ Pomoc w organizacji transportu do Holandii
- ▶ Pomoc w wyrobieniu numeru BSN (sofi)
- ▶ Cotygodniowe wynagrodzenie na wskazany rachunek bankowy



Skontaktuj się z nami! Zadzwoń lub prześlij do nas swoją aplikację.

HOBIIJ Opole
 ul. Kołłątaja 10/4
 45-064 Opole
 T: +48 77 415 32 04
 E: opole@hobij.pl

HOBIIJ Rzeszów
 ul. Piłsudskiego 32/ pok. 313
 (III piętro), 35-001 Rzeszów
 T: +48 17 862 30 35
 E: rzeszow@hobij.pl

HOBIIJ Gdańsk
 ul. Wały Piastowskie 1/pok. 306
 (III piętro), 80-855 Gdańsk
 T: +48 58 301 93 60
 E: gdansk@hobij.pl

Odwiedź nasze strony i sprawdź nas na Facebooku!

Facebook.com/Hobij.Poland

www.hobij.pl

www.wyberamholandie.pl



TEATR IM. J. OSTERWY (ul. Narutowicza 17): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: Tramwaj zwany pożądaniem – 19.00

TEATR IM. H.CH. ANDERSENA (plac Teatralny 1): brak spektakli

TEATR MUZYCZNY (ul. Skłodowskiej-Curie 5): PIĄTEK SOBOTA: Baron Cygański – 18.00

TEATR STARY (ul. Jezuicka 18): SOBOTA: Dzień totalnej porażki, czyli co się zdarzyło 25 stycznia – 19.00

TEATR CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: #chybanieja – 19.00

FILHARMONIA LUBELSKA (ul. Skłodowskiej-Curie 5): PIĄTEK: Koncert: Soli Deo Gloria – 19.00 SOBOTA: Koncert: Wielka Gala Straussowska – 17.00 NIEDZIELA: Piotr Bałtroczyk – 17.00



KINA: CINEMA CITY PLAZA LUBLIN (ul. Lipowa 13):

PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: 1917 – 12.50, 15.20, 17.50, 20.20, 22.30; Bad Boys For Life – 11.30, 14.00, 16.40, 19.20, 22.00; Doktor Dolittle dubbing – 11.30, 13.40, 15.50, 18.00; Gorący temat – 15.20, 20.10; Jak zostałem gangsterem. Historia prawdziwa – 15.50, 21.00; Jojo Rabbit – 16.50, 19.10, 21.30; Jumanji: Następny poziom dubbing – 11.30, 14.10; Mayday – 13.30, 18.40; Nasze miejsce na Ziemi – 11.00; Proxima – 17.40, 20.00, 22.00; Psy 3. W imię zasad – 11.00, 13.40, 16.20, 19.00, 21.40; Richard Jewell – 18.30, 21.10; Śnieżka i Fantastyczna Siódemka – 10.00, 12.10, 14.20, 16.30; Tajni i fajni 2D – 11.20, 13.10; Urwis – 10.50

CINEMA CITY FELICITY LUBLIN (al. Wincentego Witosa 32): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: 1917 – 11.50, 14.20, 16.50, 19.30, 22.00; Bad Boys For Life 2D – 10.10, 12.40, 15.20, 18.00, 20.40; Bad Boys For Life 4DX – 17.00, 19.40, 22.20; Doktor Dolittle 2D dubbing – 11.30, 13.40, 15.50, 18.00; Doktor Dolittle 4DX dubbing – 10.30, 12.40, 14.50; Gorący temat – 20.00; Jak zostałem gangsterem. Historia prawdziwa – 13.00, 20.20; Jojo Rabbit – 15.50, 18.10, 20.30; Jumanji: Następny poziom 2D dubbing – 10.10, 12.50; Mayday – 12.30, 17.40; Nasze miejsce na Ziemi ENG – 10.30; Nasze miejsce na Ziemi napisy – 14.50; Proxima – 16.10, 18.30, 20.50; Psy 3. W imię zasad – 15.00, 16.50, 17.40, 20.20, 22.20; Richard Jewell – 19.20, 22.00; Śnieżka i Fantastyczna Siódemka – 10.00, 12.00, 14.00, 15.30; Tajni i Fajni – 10.40, 12.50; Urwis – 11.00

MULTIKINO GALERIA OLIMP (Al. Spółdzielczości Pracy 36): PIĄTEK: 1917

– 15.20, 17.55, 20.30; Bad Boys For Life – 14.50, 17.30, 20.10; Doktor Dolittle dubbing – 10.00, 12.30, 13.00, 14.00, 16.20; Doktor Dolittle napisy – 18.45; Gorący temat – 13.25, 19.15; Gwiazdne Wojny: Skywalker. Odrodzenie 2D dubbing – 12.30; Jak zostałem gangsterem. Historia prawdziwa – 16.40, 19.40, 21.05; Kraina Lodu 2 – 10.00, 11.40; Mayday – 18.15, 20.45, 21.40; Psy 3. W imię zasad – 11.35, 14.20, 15.45, 17.30, 18.30, 20.15, 21.15; Śnieżka i Fantastyczna Siódemka – 10.30, 12.20, 14.30, 17.05; Tajni i fajni – 10.00, 10.30, 15.55; Urwis – 11.10, 13.15, 15.20 SOBOTA: 1917 – 15.05, 17.45, 20.30; Bad Boys For Life – 14.40, 17.20, 20.00; Doktor Dolittle dubbing – 11.05, 13.00, 14.00, 16.20, 18.45; Gorący temat – 12.15, 19.15; Gwiazdne Wojny: Skywalker. Odrodzenie 2D dubbing – 10.00; Jak zostałem gangsterem. Historia prawdziwa – 16.40, 19.40, 21.05; Kraina Lodu 2 – 10.00, 11.40; Mayday – 13.25, 18.15, 20.45, 21.40; Poranki: Basia – 10.00; Poranki: Psi Patrol – 10.00; Psy 3. W imię zasad – 11.35, 13.00, 14.20, 15.45, 17.30, 18.30, 20.15, 21.15; Śnieżka i Fantastyczna Siódemka – 10.10, 12.20, 14.30, 17.05; Tajni i fajni – 10.30, 12.45, 15.55; Urwis – 10.25, 15.20 NIEDZIELA: 1917 – 15.05, 17.45, 20.30; Bad Boys For Life – 14.40, 17.20, 20.00; Balet Bolszoi: Giselle – 16.00; Doktor Dolittle dubbing – 11.05, 14.00, 16.20; Doktor Dolittle napisy – 18.45; Gorący temat – 12.15, 19.15; Gwiazdne Wojny: Skywalker. Odrodzenie 2D dubbing – 10.00; Jak zostałem gangsterem. Historia prawdziwa – 19.40, 21.05; Kraina Lodu 2 – 10.00, 11.40; Mayday – 13.25, 18.15, 20.45, 21.40; Poranki: Basia – 10.00; Poranki: Psi Patrol – 10.00; Psy 3. W imię zasad – 11.35, 13.00, 14.20, 15.45, 17.30, 18.30, 20.15, 21.15; Śnieżka i Fantastyczna Siódemka – 11.00, 13.10, 15.20, 17.05; Tajni i fajni – 10.25, 12.45, 15.55; Urwis – 11.30, 13.45

KINO BAJKA (ul. Radziszewskiego 8): PIĄTEK: Boże Ciało – 10.00, 15.30; Misiek i chiński skarb – 10.30; Sokół z masłem orzechowym – 12.00; Śnieżka i Fantastyczna Siódemka – 13.00; Judy – 13.45; Gorący temat – 15.45; 1917 – 17.30, 20.00; Psy 3. W imię zasad – 17.45, 19.45 SOBOTA: Poznajmy się jeszcze raz – 10.00; Boże Ciało – 15.30; Urwis – 13.45; Sokół z masłem orzechowym – 12.30; Śnieżka i Fantastyczna Siódemka – 12.00; Judy – 14.15; Gorący temat – 20.00; 1917 – 10.30, 17.30; Psy 3. W imię zasad – 17.45, 19.45; Tam gdzieś musi być niebo – 16.15 NIEDZIELA: Boże Ciało – 15.30; Urwis – 13.45; Śnieżka i Fantastyczna Siódemka – 12.00; Judy – 13.45; Gorący temat – 15.45; 1917 – 17.30, 20.00; Psy 3. W imię zasad – 17.45, 19.45; Tam gdzieś musi być niebo – 12.00

CENTRUM KULTURY LUBLIN (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK: Kino Sztuczka – 11.00;

Tierra del Viento / Loved by All: The Story of Apa Sherpa – 19.00;

This Mountain Life – 19.45 SOBOTA: Down to Nothing – 18.30; Last Honey Hunter – 19.00; Voices of Fear – 20.05

NIEDZIELA: Weight of Water – 18.30; Spectre Expedition. To the End of the Earth – 20.00

CENTRUM SPOTKANIA KULTUR (plac Teatralny 1): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA:

Błąd Systemu – 19.00

CHATKA ŻAKA (ul. Radziszewskiego 16): PIĄTEK: Pewnego razu w Trubczewsku – 19.30

DDK CZECHÓW (ul. Kiepur 5a): SOBOTA: Tango – 14.15; Nadzwyczajni – 15.30; Oficer i szpieg – 17.30

PULAWY-SYBILLA (Al.

Partyzantów 6): PIĄTEK: 1917 – 18.00; Czarownica 2 – 11.45; Nasze miejsce na Ziemi – 14.15;

Psy 3. W imię zasad – 20.15; Śnieżka i Fantastyczna Siódemka – 10.00, 16.00

SOBOTA: 1917 – 18.15; Król Lew – 11.45; Nasze miejsce na Ziemi – 10.00; Psy 3. W imię

zasad – 15.45, 20.30; Śnieżka i Fantastyczna Siódemka – 14.00

NIEDZIELA: 1917 – 18.15; Był sobie pies 2 – 11.45; Nasze miejsce na Ziemi – 10.00; Psy 3. W imię zasad – 15.45, 20.30; Śnieżka i Fantastyczna Siódemka – 14.00

BIAŁA PODLASKA – MERKURY (ul. Brzeska 43): PIĄTEK: 1917 – 18.00; Nasze

miejsce na Ziemi – 12.15; Psy 3. W imię zasad – 20.15; Śnieżka i Fantastyczna Siódemka – 10.30, 16.10; Tajni i fajni – 14.10

SOBOTA NIEDZIELA: 1917 – 18.30; Nasze miejsce na Ziemi – 10.30; Psy 3. W imię

zasad – 16.15, 20.45; Śnieżka i Fantastyczna Siódemka – 14.20; Tajni i fajni – 12.20

ŚWIDNIK – LOT (Al. Lotników Polskich 24): PIĄTEK: Tajni i fajni – 10.00, 15.00; Koty – 17.15; Psy 3. W imię zasad – 19.30

SOBOTA NIEDZIELA: Tajni i fajni – 15.00; Koty – 17.15; Psy 3. W imię zasad – 19.30

ZAMOŚĆ – STYLOWY (ul. Odrodzenia 9): PIĄTEK SOBOTA

NIEDZIELA: 1917 – 15.30, 20.45; Bad Boys For Life – 14.00, 18.30, 20.15; Błąd

systemu – 19.00; Doktor Dolittle – 12.30, 16.00, 18.00; Gorący

temat – 21.00; Mayday – 13.00, 18.15; Nasze miejsce na Ziemi – 12.00; Psy 3. W imię zasad – 115.00, 17.45, 20.30; Śnieżka i Fantastyczna Siódemka – 12.00, 14.00, 16.30

CHEŁM – CKF ZORZA (ul. Strażacka 2): PIĄTEK: Prziomek – 09.00; Wilk

w owczej skórze 2 – 11.00; Psy 3. W imię zasad – 18.00, 20.45; Śnieżka i Fantastyczna Siódemka – 14.00, 16.00

SOBOTA NIEDZIELA: Psy 3. W imię zasad – 15.00, 17.45, 20.30; Śnieżka i Fantastyczna Siódemka – 11.00, 13.00



FOT. ANDRZEJ GRABOWSKI / MATERIAŁ PRASOWE

NA SCENIE Polski Teatr Tańca zaprasza na pokazy jubileuszowe spektaklu „45”, który w ramach tournée zawiata do Chełma, Hrubieszowa, Zamościa i Tomaszowa Lubelskiego.

Spektakl powstał w ramach projektu „Pogranicze Tańca” współfinansowanego przez Instytut Muzyki i Tańca z programu „Scena dla tańca”.

Za choreografię przedstawienia odpowiada Jacek Przybyłowicz, jeden z najwybitniejszych choreografów swojego pokolenia. Jako tancerz występował w ponad 50 krajach na całym świecie, związany był z takimi zespołami jak Kibbutz Contemporary Dance

Company czy Batscheva Dance Company.

Spektakl wpisuje się w jubileusz Polski. Poznańska instytucja na przełomie blisko ćwierćwiecza zrealizowała serki docenionych spektakli i gościła na pięciu kontynentach zdobywając prestiżowe nagrody.

Twórcy pragną pokazać moment, w którym obecnie znajduje się zespół najstarszego teatru tańca w Polsce. Ideą „45” jest wyjście poza tradycyjną formę korelacji choreografa i kompozytora. Podróż pojawia się jako temat spektaklu - podróż

jako znak teatru, jego poszukiwanie, jako kompozycja choreograficzna oraz interaktywne zaproszenie dla widza w przestrzeni „site specific”.

• 31 stycznia, godz. 19, Chełmski Dom Kultury (Chełm, Plac Tysiąclecia 1) • godz. 2 lutego, 17, Hrubieszowski Dom Kultury (Hrubieszów, ul. 3 Maja 7) • 4 lutego, godz. 19, Przemyskie Centrum Kultury i Nauki ZAMEK (Przemyśl, Aleje XXV Polskiej Drużyny Strzeleckiej 1) • 6 lutego, godz. 18, Zamojski Dom Kultury (Zamość, ul. Partyzantów 13) • 8 lutego, godz. 19, Tomaszowski Dom Kultury (Tomasz Lubelski, ul. Lwowska 72).

DAD

Gliny z innej gliny

NA SCENIE W ramach Karnawału Teatralnego Centrum Kultury w Lublinie (ul. Peowiaków 12) szykuje dla lubelskich widzów nie lada atrakcję: pierwszy polski kryminalny serial teatralny. Łukasz Witt-Michałowski przygotował sceniczną adaptację książki Marcina Wrońskiego. Pierwszy odcinek serii „Gliny z innej gliny” będzie można zobaczyć w czwartek, 30 stycznia, o godz. 17 i 20.

Książka „Gliny z innej gliny” wieńczy cykl Marcina Wrońskiego o losach komisarza Maciejewskiego. Wyjątkowo do współpracy autor zaprosił innych autorów, m.in. Andrzeja Pilipiuka czy Ryszarda Ćwirleja, dając im wolną rękę w kreowaniu nowych historii swojego bohatera. Te właśnie opowieści przeniesie na deski teatru reżyser Łukasz Witt-Michałowski. Każdy z 4 odcinków serialu będzie przedstawiał inne niezależne od siebie fabuły.

Główną rolę w spektaklach zagra Przemysław Sadowski. W pozostałe postacie wcieli



się aktorzy lubelskich scen oraz zaproszeni specjalnie: Tamara Arciuch, Matylda Damińska, Jan Nowicki, Bartosiej Kasprzykowski, Bartosz Opania, Rafał Mohr, Mirosław Zbrojewicz i inni.

- Twórcy serialu pragną przywrócić rangę krymi-

nału jako gatunku na tyle pojemnego, że mieszczącego w sobie praktycznie nieskończoną ilość rodzajów i prądów literackich - przekonują organizatorzy.

Bilety na pierwszy odcinek serialu teatralnego kosztują 20 i 30 zł.

DAD

#chybanieja

NA SCENIE Spektakl Pawła Passiniego i Artura Pałygi będzie można zobaczyć w weekend 24-26 o godz. 19 w Centrum Kultury w Lublinie (ul. Peowiaków 12). Przedstawienie odbędzie się w ramach projektu Karnawał Teatralny.

Scenarzysta oraz reżyser podjęli się próby interpre-

tacji losów biblijnego Judasza, które potoczyły się różnie w zależności od źródła. - Skąd te różne wersje? Dlaczego wyparliśmy inne świadectwa? Jak wyglądała rzeczywistość? Jak mogła wyglądać? - zastanawiają się twórcy.

Scenariusz: Artur Pałyga; reżyseria: Paweł Passini; mu-

zyka: Paweł Passini, Daniel Moński; kostiumy: El Bruzda; scenografia: Marta Ożóg, Daniel Moński; obsada: Jadwiga Domka, Malwina Kąjetańczyk, Ewa Mrówczyńska, Maciej Owczarek, Beata Passini, Jarosław Tomica, Anna Zachciał.

Bilety: 20/30 zł.

DAD

Cavaliada 2020

WYDARZENIE W dniach 30 stycznia - 2 lutego na terenie Targów Lublin już po raz 8. zostanie zorganizowana Cavaliada, czyli wielkie święto jeździectwa.

Przez cztery dni rywalizować będą ze sobą w różnych konkurencjach najlepsi zawodnicy z kraju i ze świata. Będą widowiskowe skoki przez przeszkody, emocjonujące ujeżdżanie, eleganckie powożenie oraz Wszechstronny Konkurs Konia Wierzchowego.

Zawodnicy walczyć będą o atrakcyjne nagrody. - W tym roku pula nagród jest rekordowa jak na zawody dwugwiazdkowe i wynosi 311 000 złotych, z czego 200 000 przypada na dwa konkursy zaliczane do światowego rankingu i Cavaliada Tour: piątkową dużą rundę i niedzielne Grand Prix o nagrodę Prezesa PKO Banku Polskiego - mówią organizatorzy Cavaliady w Lublinie.

Gwiazdami lubelskiej Cavaliady będą Daria Kobiernik oraz „Ideal Girl” - koń, którego Kobiernik sama wyhodowała. Zawodniczka prowadzi w klasyfikacji Lotto Eventing Tour po zwycięstwie w Poznaniu.

- Po takim początku bardzo optymistycznie patrzę na nasz start w Lublinie. Zabieram tam również konie skokowe: Winchestera, Ogano's Boy, Venus, a także Gin Bean'a, z którym wystartuje w ujeżdżeniu. Bardzo dobrze wspominam zeszłoroczną Cavaliadę w Lublinie, ponieważ to właśnie tam zdobyłam swoje pierwsze punkty do światowego rankingu - mówi Daria Kobiernik.

Cavaliada to jednak nie tylko emocje sportowe. W siedzibie Targów Lublin swoje produkty (sprzęt i akcesoria jeździeckie) zaprezentują wystawcy z całego kraju. Będą również specjalne pokazowe konkursy, takie jak Venus vs. Mars czy Potęga Skoku. Organizatorzy zadbają również o najmłodszych widzów. Ci będą mogli skorzystać z bezpłatnego program i w piątek pod okiem opiekunów zobaczyć polskie i zagraniczne gwiazdy w akcji na parкурze.



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

Bilety: • czwartek: 29-39
• piątek: 39-49 • sobota rano: 29-39 • sobota wieczór: 69-79

• sobota cały dzień: 89-99 • niedziela: 79-89 • karnet na całą Cavaliadę: 259

Wejściówki dostępne m.in. na platformie tobilet.pl

DAD

Scena zbrodni

DO ZOBACZENIA We wtorek, 28 stycznia o godz. 16.30 w Chatce Żaka (ul. Radziszewskiego 16) odbędzie się pokaz filmu „Scena zbrodni”.

W ramach cyklu PsychoKino organizowanego przez studentów Wydziału Filozofii i Socjologii UMCS oraz Zespół ds. Osób Niepełnosprawnych UMCS, prezentowane są filmy trudne i prowokujące dyskusje z zakresu psychologii czy filozofii. „Scena zbrodni” Joshuy Op-



To jest najbardziej surrealistyczny i przerażający obraz dokumentalny ostatniej dekady.

To film o tym, czym jest człowiek.

FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

penheimera opowiada o indonezyjskich szwadronach śmierci w latach 1965-66.

Projekcja będzie zmuszać do poszukiwania odpo-

wiedzi na pytania: czy zło mieszka w każdym z nas? Co powstrzymuje nas przed dopuszczeniem do głosu naszej mrocznej strony - ludz-

Soli Deo Gloria



KONCERT W piątek, 24 stycznia, o godz. 19 w Filharmonii Lubelskiej (ul. Curie-Skłodowskiej 5) rozpocznie się koncert „Soli Deo Gloria” w wykonaniu Zespołu Muzyki Dawnej.

W programie koncertu kompozycje J.S. Bacha, G.Ph. Telemanna i D. Buxtehude'a.

Wystąpią: Zespół Muzyki Dawnej Filharmonii Lubelskiej, Ewa Wołoszkiewicz – sopran, Dominik Mielko – klawesyn.

Bilety: 15/20 zł.

DAD

Dziadek do orzechów

NA SCENIE Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1) zaprasza na pokazy spektaklu „Dziadek do orzechów” w wykonaniu Teatru Tańca Grawitan. Pierwszy: 28 stycznia o godz. 18.

Spektakl wykona 160 artystów; dzieci i młodzież pochodząca z kilkudziesięciu miast i miejscowości wo-

jewództwa lubelskiego oraz zaproszonych do współpracy tancerzy zawodowych.

Całej choreografii towarzyszy piękna muzyka Piotra Czajkowskiego, a niezwykle barwności nada blisko 250 przepięknych kostiumów.

Kolejne pokazy spektaklu odbędą się 29 i 30 stycznia o godz. 9.30 i 11.30. Bilety na wydarzenie kosztują od 30 do 40 zł.

DAD

Złodziejaszki

KINO W ramach Klubu Fanów Dobrych Filmów 30 stycznia o godz. 19 w Pracowniach Kultury Maki (ul. Olchowa 8) odbędzie się projekcja nagrodzonego Złotą Palmą filmu „Złodziejaszki”.

Pięciorosobowa rodzina mieszka pod jednym dachem, utrzymując się z do-

rywczej pracy i drobnych kradzieży. Przybycie bezdomnej dziewczynki zbliża krewnych do siebie.

- Doskonale, wciągający i nietuzinkowy dramat, który angażuje widza nie tylko na czas trwania seansu - zachęcają organizatorzy.

Wstęp wolny.

DAD

Machia



FOT. DOROTA AWIORKO / TEATR STARY W LUBLINIE

NA SCENIE W dniach 28-31 stycznia w Teatrze Starym (ul. Jezuicka) prezentowany będzie spektakl „Machia” w reżyserii Juliusza Machulskiego.

To sztuka poświęcona osobie Niccolò Machiavellego. W obsadzie spektaklu znaleźli się Adam Ferency z Te-

atru Dramatycznego Warszawy oraz Piotr Głowacki i Marta Ledwoź z Teatru im. J. Osterwy w Lublinie.

Bilety na wydarzenie kosztują od 15 do 50 zł. W dniach 28-30 stycznia spektakle o godz. 19, natomiast 31: o godz. 20.

DAD

Lądek Film Tour

DO ZOBACZENIA Centrum Kultury w Lublinie (ul. Peowiaków 12) zaprasza na przegląd filmowy Lądek Film Tour, który odbędzie się w dniach 24-26 stycznia.

To projekt Festiwalu Górskiego im. Andrzeja Zawady w Łądku-Zdroju, jednego z najważniejszych festiwali w Europie poświęconego sportowej aktywności człowieka w górach. Filmy o takiej tematyce będzie można zobaczyć w lubelskiej odsłonie przeglądu.

Zobaczmy m.in. dokument „This Mountain Life” nagrodzony w kategorii Człowiek i Góry 2019. Będzie też Najlepszy Film o Górach Wysokich 2019, czyli „Spectre Expedition. To the End Of the Earth”.

W programie również historia niewidomego sportowca, który podejmuje się przepłynięcia kajakiem Wielkiego Kanionu („Weight of Water”) czy „Voices of Fear” o ekstremalnych sportowcach.

Bilety na poszczególne projekcje kosztują 10 zł.

DAD

Ziele angielskie	Iść w ..., bez określonego celu	Wybierane przez gracza w 3-5-8	Miasto nad rzeką Świder	Dar od króla Baltazara	Liberum ... (w dawnej Polsce)	Mel, amer. aktor i reżyser	Uroczyste błogosławieństwo papieskie	Rodzaj kilofa								
Charles, franc. piosenkarz	12	Luchino, reżyser „Lamparta”	Potrawa wigilijna na Litwie	Najwyższy szczyt Kaukazu	9	... skreću w prawo, znak drogowy	Cyklon tropikalny	36								
Roman, reżyser („Och, Karol!”)	Cukierki odświeżające oddech	Śrubka z rowkiem w głowie	33	Klips przypięty do ucha	Najszybszy bieg konia	Czarodziejka z „Odysei”	28	Stopień w artylerii								
Miasto nad Regą	14	Ktoś twardy jak nieugięty	Mieszkaniec Puszczy Zielonej	Kozak nad Kozakami	Część głowy ludzkiej (rysy ...)	34	Szczenię lub kocię	Nadwozie lub franc. miasto	Obramowanie, obwódka	Opal pochodzący z bagien	Karabin strzelający seriami					
Koń maści czarnej	„Sąsiadka” tajgi	1	15	... ptasi, roślina zielna	Zachowywanie ostrożności	Miejsce, w którym się lula	6	... www lub ... równania	Oliver, reżyser „JFK”	29						
Kartoniki w talii	Ski...., sport ekstremalny	Część głowy psa, w kagańcu	5	Rysa na brylancie	Członek rodziny	Niem. auto, np. klasy C (pot.)	Bezbarwny gaz palny (C ₂ H ₆)	Aktynowiec lub planeta	Odgłos pukania	Paciorki nanizane na nitkę	Staropolski pan	... Ryan, śpiewa „Liber-tine”				
Komedia z Janem Piecho-cińskim	Łukasz, znany tenisista	5	32	Prowadzi ROR-y	Przesadnie ostrożny	Miasto z fabryką autobusów	Znana opera Pucciniego	37	Łódź Indian	Katusze Tantała i Piekarskiego	Brzydka sosna (potocznie)	Afrykańska stolica z „USA”				
Zielony lasek – a wokół piesek	Zbrojny lub społeczny	Matka Cypiska	20	Gra lub strój maskaradowy	Asnyk, poeta	Przełożony klasztoru paulinów	Diakrytyczne (kreski, ogonki)	Muzyka Ellingtona, Stańki	8	Popularna kawa zbożowa	Ma stolicę w Addis Abebie	Partyka, tenisistka stołowa	11			
Literacki, to liryka	Kraj z Maskatem	Największe miasto Peru	10	... Olsztyn SA (opony)	Fotel króla	Duży region gospodarczy	Ryba z rodziny łososiowatych	26	Strugał wiatraki w noweli Prusa	Zespół współpracowników	22	Collins, śpiewa w Genesis	35			
Bramkarz w piłce nożnej	Brat Bolka z kreskówki	Wigor, werwa (robić coś z ...)	23	Wigor, werwa (robić coś z ...)	Zespół współpracowników	22	Collins, śpiewa w Genesis	35	Reakcja na coś; odgłos, echo	Rower... w warcabach	Atrofia (med.)	24	Łączy wiertarkę ze stołcem	Brzmia na polowaniu	Pseud. Kazimierza Deyny	
Rodzaj futra (lub jamki)	Inaczej fordanser	Dzielnica Warszawy (skojarz z FSO)	7	Imię „Bestii” z ringu	Kraj w Indiach Zachodnich	Na stole wigilijnym	31	Huk, towarzyszy burzy	4	Gra w sztukach Szekspira	Działka, udział	17				
Miasto z pałacem cesarza Naruhito	Oszklone ramy inspektów	Doktor z powieści Pasternaka														

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 40 utworzą rozwiązanie - sentencję Cossmanna.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Horoskop



BARAN
21 marca
– 20 kwietnia

Postawisz przed sobą i swoją rodziną nowe cele i sprawnie przeformujesz swoje pomysły: czy to na najbliższe wakacje, czy to w kwestii większych zakupów. W pracy wszystko idzie dobrze i nie masz żadnych zaległości do nadrobienia. Mało tego: możesz mieć szansę na dodatkowe zadanie, czy zlecenie, a co za tym idzie: na dodatkowe dochody.



BYK
21 kwietnia
– 20 maja

Głową będą ci zaprzętać sprawy finansowe, inwestycje i zakupy. Całkiem możliwe, że będziecie coś remontować lub przynajmniej inaczej urządzić. Lepiej wspólnie wszystko zaplanujcie, żeby potem nie było nikogo niezadowolonego. Przy tym wszystkim nie zapominaj o zdrowiu: pogoda jest zdradliwa i łatwo o jakieś przeziębienie. A wystarczy odpowiednio o sobie zadbać, by tego uniknąć.



BLIŹNIĘTA
21 maja – 21 czerwca

To czas dobrej współpracy z innymi. Czy to w pracy, czy na przykład w szkole lub na studiach, przy jakimś grupowym zadaniu. Od współpracowników możesz oczekiwać nie tylko dobrego słowa, ale i konkretnej pomocy. Znajdziesz kogoś, kto będzie umiał wytłumaczyć ci wszystko, co dotychczas sprawiało ci kłopoty.



RAK
22 czerwca
– 22 lipca

Planety będą ci sprzyjały i podsuną szanse na większy zarobek. Na dodatek wszystko to, co zarobisz, zaczniesz mądrze wydawać. Znajdziesz dobre ceny na to, czego już dłuższy czas szukałeś. Pod koniec tygodnia będziesz mógł odpocząć i zregenerować siły. W wolnych chwilach zainteresujesz się nową dziedziną wiedzy i bardzo możliwe, że w ten sposób znajdziesz hobby na długie lata.



LEW
23 lipca
– 23 sierpnia

Trudno ci będzie wysiedzieć w pracy. Będzie cię rozpieęła energia i pomysły. Koniecznie znajdź trochę czasu, żeby się rozzerwać. Idź do kina, spotkaj się ze znajomymi, etc. Dobrze ci zrobi trochę umiarkowanego sportu. Jeśli odpowiednio cię jakiś problem, szukaj kogoś, kto ci doradzi, pomoże albo chociaż rozbawi. Tym bardziej, że planety postawią na twojej drodze ciekawą osobę.



PANNA
24 sierpnia
– 23 września

Znajdziesz czas, aby wypić kawę i poplotkować. Rozluźnisz się, a przy okazji może czegoś ciekawego się dowiesz. Nastroj poprawią ci też pochwały od bliskich. Do porządków nie będziesz miał głowy, ale za to z chęcią zaczniesz na przykład gotować i przygotujesz wykładową ucztę.



WAGA
24 września
– 23 października

Zajmij się najpilniejszymi sprawami, przestań zamartwiać się cudzymi problemami. Planety radzą trochę odpocząć, wrzucić na luz i przestać tyle pracować. Przed tobą twórczy czas. Na bok odłóżysz większość codziennych obowiązków, a wymyślisz coś mądrego i przydatnego. I zaczniesz wciągać pomysły w życie.



SKORPION
24 października
– 22 listopada

W tych dniach trudno ci będzie się skoncentrować na bieżących wydarzeniach. Ogarnie cię twórczy nastrój. Zechcesz coś zmienić w domu, wymienić garderobę, albo wybrać się do fryzjera i zaszaleć.

Tak czy inaczej pozytywnie zaskoczysz bliskich i znajomych. Pilnuj tylko, żeby nie zaniedbać ważnych spraw zawodowych i nie zapomnieć na przykład o umówionej dawno wizycie znajomych.



STRZELEC
23 listopada
– 21 grudnia

Nic ci nie zakłóci dobrego samopoczucia. Sprawy zawodowe będą biegle utartym torem i bez nieoczekiwanych problemów - i to nawet wtedy, kiedy pojawiają się jakieś dodatkowe zadania. A po pracy zajmiesz się praktycznymi sprawami, na przykład pracami albo majstrowaniem, przy samochodzie. Będziesz miał też czas na załatwienie różnych bieżących spraw na mieście.



KOZIOROŻEC
22 grudnia
– 20 stycznia

Doskonaly okres na załatwianie spraw urzędowych. Uda ci nie trafić na kolejki i nikt nie będzie cię bez sensu odsyłał od okienka do okienka.

Dotrą także do ciebie dobre wiadomości: ktoś z twoich bliskich znajomych zda ważny egzamin, albo ktoś z rodziny dostanie ciekawą pracę.

Mówiąc krótko: dobry humor w najbliższych dniach masz niemal zagwarantowany.



WODNIK
21 stycznia
– 19 lutego

Jeżeli chcesz się z kimś przeprosić, to jest to dobry moment. Planety będą ci sprzyjały, a tobie nie zabraknie spokoju, by wszystkie zasłóści czy nieporozumienia wyjaśnić.

Najbliższe dni będą też udane dla tych, którzy muszą się teraz uczyć: do egzaminów na studia czy do egzaminu na prawo jazdy. Nauka będzie szła wam bardzo sprawnie.



RYBY
20 lutego – 20 marca

Samotne Ryby
powinny się teraz uważnie
rozglądać, bo planety mogą
postawić na ich drodze ciekawą
osobę. Ryby w związkach powinny
zaś wybrać się gdzieś razem. Już
dawno nie byliście w kinie czy na
romantycznej kolacji. po co z tym
czekać do Walentynek?
W pracy wszystko będzie się
układać po twojej myśli.
Możliwe są też miłe spotkanie
z dawno niewidzianymi
znajomymi.

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

POŻYCZKA OKEY

POŻYCZKI RATALNE
do **15 000 zł** w **24** godziny
na okres od **3** do **24** miesięcy. Bez sprawdzenia w BIK

POŻYCZKI CHWILÓWKI
do **1 500 zł** w **15** minut,
na **30** i **60** dni.

Dla nowych klientów pierwsza pożyczka ZA DARMO

LUBLIN, ul. Lubartowska 22
883 773 980

HANDEL

RZEŹNIA kupi bydło ze skierowaniem do uboju z konieczności tel. 511 075 866, 662 396 670.

SPRZEDAŻ

PIEC CO 2,7KW + zbiornik na ciepłą wodę. Cena 1850 zł. Tel. 604 935 193.

MOTORYZACJA

RENAULT KERAX 270DCI wywrotka, HDS z dozorem oraz **GAZELA 3302** wywrotka, sprzedam tel. 607-079-941

ZŁOMOWANIE i SKUP POJAZDÓW

- gwarantujemy konkurencyjne ceny
- płacimy gotówką
- pojazdy odbieramy własnym transportem
- wydajemy zaświadczenia o zezłomowaniu pojazdu
- prowadzimy sprzedaż części samochodowych

605 312 552

ZŁOM-WTÓR
KRAŚNIK, ul. Kolejowa 58
tel. 81 8252206
kom. 730 555 000
kom. 607 368 909
www.zlom-wtor.pl

NAPRAWY

TELEWIZORY, magnetowidy, wieże, anteny stelitarne, instalacje antenowe, darmowa telewizja cyfrowa, kamery i aparaty cyfrowe. Dojazd gratis, gwarancja, solinie, tanio. Tel. 81/740-42-82, 601-237-374.

NIERUCHOMOŚCI**DZIAŁKI**

SPRZEDAM działkę budowlaną 1000 mkw. Osmolice Pierwsze. Tel. 603 073 944.

USŁUGI

PRANIE PIERZA, WYRÓB KOŁDER I PODUSZEK Z PUCHU, PIERZA, ANILANY. RENOWACJA I PRZERÓBK PIERZYN. PIERZE OD KAŻDEGO KLIENTA CZYŚCIMY OSOBNO. LUBLIN, BURSĄKI 15 A W GODZ. 10-16, TEL. 81/7472512, 661279497.

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW SZYBKO TANIO SOLIDNIE
502 053 214

BUDOWLANE

DOCIEPLENIA budynków, elewacje - kompleksowo, tel. 506-123-602, 506-123-604.

RÓŻNE

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.) Odsnieżanie dachów, placów, chodników, wywóz śniegu. Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

ZDROWIE**APARATY SŁUCHOWE**

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, **FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760**

GM-SN-16840.9.2019

PREZYDENT MIASTA LUBLIN

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

Na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin – Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1 oraz na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Lublin – ul. Wieniawska 14, VII piętro, w dniu 24 stycznia 2020 roku **został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości położonych w Lublinie przy ul. kpt. Władysława Raginisa przeznaczonych do sprzedaży w drodze ustnego przetargu nieograniczonego.**

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości w myśl art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami mogą składać wnioski o nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

www.dziennikwschodni.pl

Zamów reklamę w Dzienniku Wschodnim

dziennik WSCHODNI

+ CIEKAWY DODATKI

Specjaliści ds. reklamy:

| Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 867
kom. 691 770 012

| Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 979
kom. 697 770 404

| Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 870
kom. 691 770 019

| Grzegorz Zubala
grzegorz.zubala@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 837
kom. 519 503 529

| Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 691 770 393

e-mail: reklama@dziennikwschodni.pl

Zupa na przednówku musi być

Na przednówku jadało się biednie, ale smacznie. Najczęściej raz dziennie. Dziś proste, przasne potrawy wracają do łask. Wracają, bo doskonale smakują i są bardzo zdrowe

Waldemar Sulisz

Przednówek (przed nowymi zbiorami) - dziś już historyczne, nieprecyzyjne określenie czasu liczonego na wsi pomiędzy okresem kończenia się zapasów żywności z poprzedniego roku w gospodarstwach, zwykle pod koniec zimy, a okresem zazielenienia się łąk (w stopniu umożliwiającym rezygnację z karmienia bydła paszą zimową) i pierwszych plonów w nowym roku. W czasie przednówka większość chłopów zmuszona była do spożywania jednego posiłku dziennie, uzupełnianego komosą białą (lebiadą), perzem, pokrzywami i korą - czytamy na Wikipedii.

Za zwężym opisem kryje się bogata symbolika. Przednówek zapowiadał Wielki Post. Przednówek był naturalnym krokiem do wstrzemięźliwości. Krokiem do ascezy.

Sztuka prostoty

Dziś wracamy do tej przednówkowej ascezy, która w połączeniu z kontaktem z naturą może prowadzić do zwiększenia wrażliwości na jej piękno. Dietetycy i psychoterapeuci namawiają do stosowania zasady „Mniej, znaczy więcej”. - Prowadząc skromniejsze życie wzbogacasz swoją egzystencję. Współczesne społeczeństwo konsumpcyjne twierdzi coś innego? Nie wierzę. Mieszkająca od wielu lat w Japonii Dominique Loreau przyjęła styl życia swojej przybranej ojczyzny. Jest on oparty na zasadzie „mniej znaczy więcej”, stosowanej we wszystkich dziedzinach: od spraw materialnych po życie duchowe - czytamy na stronie Świata Książki. Książka „Sztuka prostoty” wspomnianej autorki stoi dziś na półce wielu domów obok książek kulinarnych. Oto kilka receptur. Postnych i nie. Na początek przepisy z kolekcji prof. Jarosława Dumanowskiego.

Barszcz postny

„Bierze się boraczanka. Potem na patelce rozparzy się oliwa, klaruje się ta oliwa i [w] sklarowaną sypie się trochę mąki, która się z tą oliwą powinna przetrutować. Potem się ten smak ćwikłany wlewa w tę mąkę z oliwą przetrutowaną, ubija się dobrze i doprawia się octem i cukrem. Do tego dają w ten barszcz linka w oliwie usmażonego, jak jest w poprzedniej preskrypcji.

Do tego żyłują się ryby, czyli nasoliwszy je, obiera się je surowe nieodgotowane.

Te ryby surowe, z kości dobrze obrane, kraje się surowe i mąką się obwałają. I potem, w maśle się tretują. Takowe utretowane, kładą się w barszcz zamiast odgotowanych i osmażonych jajec”.

Polewka postna

„Migdałów uwiercić i przecedzić, wlać połowę wina, połowę wody, zaprawić cukrem tak jako winną

Zupa kminkowa

żydowskie zamieszkujące Goraj, zupę cebulową jedli bohaterowie opowiadań i powieści Singera. Cebulowa z Goraja występuje w wersji bez mięsa i z mięsem.

Cebulowa z Goraja

SKŁADNIKI: 1 kg kości wieprzowych, 3 kg cebuli, 1 kg marchwi, 1 kg ziemniaków, 0,5 kg selera, 50 dag pietruszki, około 5 litrów wody i przyprawy: ziele angielskie, liść laurowy, pieprz czarny ziarnisty i mielony, pieprz ziółowy, sól do smaku, olej

Cebulę podsmażyć na oleju rzepakowym, a kiedy nabierze ładnego koloru, wlać kieliszek śliwownicy, podpalić. Kiedy ogień zgaśnie, przełożyć do garnka i zalać bulionem. Można zmiksować. Podawać z cebularzem.

Rybna polewka

SKŁADNIKI: litr bulionu rybnego, 50 dag ryb (karp,

Szlachecka zupa z bobu

przyczki, czerwoną paprykę pokrojoną w kostkę. Kiedy papryka będzie miękka, wkładamy pokrojone filety rybne. Gotujemy 5 minut, na talerzach posypujemy posiekaną natką pietruszki.

Pokrzywowa bardzo dobra

SKŁADNIKI: 50 dag młodych listków z pokrzywy, 1,5 litra bulionu warzywnego, 10 dag bekonu, 1 mały kubek kwaśnej śmietany, 10 dag ostrego, żółtego sera, olej, sól, pieprz.

WYKONANIE: bekon pokroić w kostkę, przesma-

kę, dodać listek bobkowy, posolić. Ugotować do miękkości. Na oleju podsmażyć cebulę, dodać mąkę, zasmażyć na rumiano. Zasmażkę rozprowadzić wywarem z zupy, połączyć z zupą.

Zupa z bobu

SKŁADNIKI: 50 dag bobu (teraz mrożonego), 25 dag ziemniaków, 2 małe

Barszcz czysty z pierogami



polewkę i przyżółcić, będzie tak dobra jako i z jajem. Grzaneczkę ususzyć białą i skrajawszy, potrząsnąć cynamonem”.

A teraz kilka regionalnych przepisów na smakowite zupy. Zaczynamy od najsłynniejszej zupy z Lubelszczyzny. Receptura wywodzi się z kuchni żydowskiej.

Według Długosza w bitwie pod Grunwaldem brał udział Aleksander, bratanek Dymitra Gorajskiego. Według miejscowych legend przed bitwą posilał się zupą cebulową. Jej smak do perfekcji doprowadziły rodziny

Słynna zupa sałatowa

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

rzepakowy, kieliszek śliwownicy.

WYKONANIE: nastawić kości wieprzowe z ziołami i gotować wywar przez trzy, cztery godziny. Przecedzić przez gęste sito i odstawić na pół godziny, żeby przyprawy opadły na dno. Odciedzić jeszcze raz.

tołpyga, miętus, sum), 2 czerwone papryki, 1 puszka pomidorów, pęczek natki pietruszki, 2 papryczki chili. Na bulion rybnym: łby ryb (bez oczu i skrzeli), kręgosłupy, ogonki, marchewka, seler, por, cebula, sól, pieprz, listek laurowy, ziele.

WYKONANIE: na bazie łbów, kręgosłupów, ogonków gotujemy wywar, dodajemy pokrojone warzywa, doprawiamy solą, pieprzem i podpieczoną cebulą, gotujemy 2 godziny. Po odciedzeniu do bulionu dodajemy pomidory z puszki, posiekane pa-

żyć na łyżce oleju. Wrzucić do bulionu warzywnego. Zagotować. Dodać drobno posiekane listki pokrzywy. Po 10 minutach wlać śmietanę, doprawić solą z pieprzem. Na talerzach posypać startym, żółtym serem.

Zupa kminkowa

SKŁADNIKI: 4 łyżki kminiku, 2 ziemniaki, 1 marchew, 1 pietruszka, 1 cebula, listek bobkowy, pieprz, sól, 1 łyżka mąki, olej.

WYKONANIE: kminek zalać wodą na trzy godziny. Marchew, pietruszkę i ziemniak pokroić w kost-

pietruszki, 3 marchewki, ćwierć selera, 1 kalarepka, 4 ząbki czosnku, oliwa, sól, pieprz, kubeczek kwaśnej śmietany.

WYKONANIE: do wody wrzucić 2 kostki rosółku warzywnego. Do tego pokrojone w kostkę warzywa. W oddzielnym garnku ugotować bób. Obrać go ze skórki i podduścić na oliwie czosnkiem. Dodać zupy. Zaraz potem kartofle pokrojone w kostkę. Na koniec zaprawić śmietaną i posypać świeżą bazylią. Trochę masła na koniec dobrze robi.